Nr 152 Kraków, Piątek dnia 9 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Strejk żniwiarzy na Węgrzech.

I.

Od dwu tygodni trwa w dalszych okolicach Węgier strejk niezwykły, bo urządzony przez robotników rolnych. O rozmiarach jego i niebezpieczeństwie dochodzą wiadomości coraz to bardziej znaczące, z których wynika, że zarówno rozszerzenie strejku, jak i jego intensywność przechodzą wszelkie w tej mierze oczekiwania i obawy.

Ciekawem będzie zapoznać się bliżej z tym wypadkiem, i z okolicznościami wśród jakich powstał i rozgrywa się. Strejk urządzili żniwiarze, którzy w czasie zbiorów rekrutują się z uboższych włościan i komorników i tworzą na ten czas jakby osobny stan czy kastę. Zwykle mieszkańcy pewnej okolicy wynajmowali się razem najbliższemu posiadaczowi większego obszaru rolnego, a z nimi, w miarę potrzeby, łączyli się także i z dalszych stron sprowadzani robotnicy. Wszyscy razem organizowali się i obierali sobie głowę, tkzw. *aratogazdę*. Ten w ich imieniu zawierał z chlebodawcą pisemną umowę, opartą zwykle na tkzw. akordzie, przy uczestnictwie notarjusza. Na mocy tej umowy otrzymywali żniwiarze pewną część zebranego plonu, różną stosownie do okolicy i rodzaju owocu. Nadto umawiano się zawsze o drobne wynagrodzenie gotówką. Z zapłaty przypadała równa część wszystkim mężczyznom i wszystkim kobietom, tylko *aratogazda* zatrzymywał sobie pewną drobną prowizję ponad zwykłą zapłatę. Naturalnie zapłata łączna za całe żniwo, choć stosunkowo mogła się nie wydać małą, nie starczyła robotnikowi rolniczemu na całoroczne utrzymanie, choć na to miała niby być obliczona, i o tyle okazywała się za niską. Nadto zupełnie już inaczej przedstawiała się ona u tej części robotników rolnych, którzy stale byli na usługach wielkiego posiadacza. I oni wprawdzie otrzymywali, obok pieniężnej zapłaty, pewien drobny udział w plonie, tak zwaną „konwencję“. Ale w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, od czasu zniesienia przez sejm pańszczyzny, a raczej może jako reminiscencja po niej, wytworzył się na Węgrzech zwyczaj, — nie trzeba mówić jak społecznie zły i niemoralny, — pewnego rodzaju osobistych usług, zwanych przez robotników znienawidzenie „robotą“. Polegał on na tem, że przywiązani stale do dworu robotnicy pewną ilość dni w roku odrabiali bezpłatnie, lub musieli nawet składać bezpłatne daniny w naturze, jak n. p. jaja lub inny nabiał. Rzecz naturalna, że taki bezprawny i przedpotopowy zwyczaj musiał słusznie a ciężko leżeć na sercu robotnikom, żyjącym w biedzie, i podniecał w ich sercach coraz silniej gorycz, wynikłą z ogólnego niepomyślnego ekonomicznie stanu.

Takie więc jest ogólne materjalne położenie tych na dziesiątki tysięcy się liczących warstw robotniczych, które w bieżącym roku postanowiły ogólnem bezrobociem wymusić sobie lepszą płacę i lepsze ekonomiczne warunki bytu. Że położenie to jest więcej niż niepomyślne i że zarówno skutkiem niego, jak i skutkiem tak silnego w każdym ludzie wiejskim instynktu ku posiadaniu bodaj kawałka ziemi na własność, obudzony dzięki zewnętrznej agitacji ruch robotniczej ludności rolnej oprzeć się mógł na bardzo szerokiej i głębokiej agrarno-społecznej podstawie, zrozumieć łatwo. Dodać zaś jeszcze należy, że większa część większych majątków ziemskich w głębi Węgrzech, jeśli nie bezpośrednio znajduje się w rękach żydowskich, to jest przez żydów, żydowską giełdę zbożową, itp. eksploatowana i że niemal fabryczny, na ogromną skalę prowadzony sposób gospodarstwa rolnego musi demoralizująco i jeszcze dotkliwiej działać na wielkie włościańskie masy.

W jakiej mierze do wybuchu tegorocznego strejku przyczyniła się socjalistyczna agitacja i jak wdzięczne znalazła pole np. w krzyczącej instytucji „roboty“ nie trzeba wykazywać. Strejk nazwano ogólnie ruchem agrarno-socjalistycznym, a ilość agitatorów, aresztowanych już przez gorliwe władze wskazuje, jak szerokie prowodyrowie socjalizmu zarzucili na mętną wodę sieci.

Że posiew socjalistów, obracający agrarno-robotnicze na Węgrzech przesilenie na młyn czysto socjalistyczno komunistycznych idei, wydał tam już pokaźny owoc, dowodzi historja krwawych rozruchów, jakie trzy lata temu miały miejsce w Hodmezô-Vasarhely. Socjaliści agrarni, jak się oni wtedy sami z dumą nazywali, wpadli do ratusza, wyrażając zamiar zniszczenia ksiąg hipotecznych i katastrów, w celu zniszczenia wszelkich urzędowych dowodów istotnego stanu posiadania. W okolicy potworzyły się liczne „Związki niepodległe“, zupełnie socjalistyczne, które już na szeroką skalę, na bardzo licznych zgromadzeniach prowadziły agitację. Lud rzucił się, zapewne nie zupełnie świadomie, jak to jest zresztą wszędzie, bez zrozumienia istotnych celów i zamysłów socjalistów, w ich ręce, a rzucił się, także jak wszędzie, tylko dlatego, że znalazł u nich potępienie istniejącego stanu rzeczy. Ale objaw ten ostatni, sam w sobie smutny, bo dla samego tego ludu właśnie zgubny, jest tem bardziej znaczący i największej uwagi godny, bo wskazuje, jak szybko usunąć trzeba złe, by za skutki niezaspokojenia potrzeb ludności nie brać odpowiedzialności.

Z chwili.

Wiedeń d. 7 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Wczorajsza *Wiener Allg. Ztg* przyniosła sensacyjną „gautschiadę“, która zapowiada już w najbliższej przyszłości zmianę gabinetu, mianowicie ustąpienie hr. Badeniego i objęcie jego rządowej spuścizny przez obecnego ministra wyznań i oświaty, barona Gautscha, mającego utworzyć nowe ministerjum, złożone w połowie z urzędników, w połowie zaś z „wybitnych osobistości“. Jakkolwiek stanowiska hr. Badeniego nie uważamy za zbyt silne i niedawno temu na tem samem miejscu wypowiedzieliśmy bez ogródki nasze zdanie, iż jeśli hr. Badeni nie zdobędzie się na energję i śmiałą inicjatywę w kierunku zmiany konstytucji w myśl życzeń większości parlamentarnej, tylko jak dotąd uciekać się będzie do półśrodków i półśrodeczków — dni jego można uważać za policzone, mimo to uważamy wspomnianą „gautschiadę“ za czystą farsę, wymyśloną przez dziennik wiedeński dla emocji jego czytelników wśród nędznej jednostajności okresu, nacechowanego „strasznem rozdrażnieniem narodu niemieckiego w Austrji“.

Potrzeba stanowczego działania ze strony rządu staje się tem bardziej wskazaną, ponieważ złudzenie ugodowe zaczyna się już teraz rozwiewać, jako mgła. Pokazuje się, żeśmy szanse ugody czesko-niemieckiej należycie ocenili zaraz *prima vista*, uważając je za płonną nadzieję w czasie, kiedy nawet dzienniki czeskie szeroko się o niej rozpisywały i rozmaite sensacyjne podawały szczegóły. Niemcy w bucie swej żądają najprzód kapitulacji rządu i Czechów przed sobą, w formie cofnięcia rozporządzeń językowych, jak to z wynurzeń posła Schlesingera, przywódcy czeskich Niemców, w łamach dzisiejszej *N. fr. Presse* wynika, a potem dopiero okażą się skłonnymi do rokowań. Cóż na to półurzędowi optymiści ugodowi? Sądzimy, iż nie poważą się oni perorować za podobnem poniżeniem rządu.

Bądź co bądź chwila jest bardzo poważna, a dlatego byłoby samobójstwem zwlekać z decyzją i iść dalej ścieżkami dotychczasowego braku wszelkiej głębszej myśli. Panom Niemcom należy raz powiedzieć i poprzeć czynami, iż Austrja nie jest bynajmniej państwem niemieckiem i że ich narodowości nie należą się ani na włos większe prawa, aniżeli wszystkim innym narodowościom austrjackim. Trzeba koniecznie zrobić raz z nimi porządny obrachunek a teraz byłaby ku temu najstosowniejsza chwila.

O ugodzie niema mowy, natomiast wspomniany p. Schlesinger zapowiada dalszy ciąg obstrukcji w parlamencie. Jeśli rząd do niej dopuści utrzymując *status quo*, to zaiste niema innego wyjścia jak dymisja obecnego gabinetu.

Walne zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych.

Nowy Sącz d. 7 lipca 1897.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

II.

Pierwsze posiedzenie uczestników walnego zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych — jak już w telegramie doniosłem — rozpoczęło się o godzinie 9 po uroczystem nabożeństwie, odprawionem przez ks. Stasińskiego w kościele parafjalnym. W pięknym i wygodnym gmachu „Sokoła“, na którym widnieje świetny napis: „Silni duchem — silni dłonią“ — rojno i pełno. Uczestników około 400, a między tymi poważna część księży i nauczycieli, a nie brak też i kontuszów. Przy stole dziennikarskim prasa polska silnie reprezentowana. Z posłów obecni: Merunowicz, Potoczkowie, Onyszkiewicz, Wójcik, Kubik, Szwed, Warzecha, Data.

Na krześle prezydjalnem zasiada wiceprezes Towarzystwa dr Skałkowski, adwokat lwowski. Pierwszy zabrał głos burmistrz miasta rejent Lipiński, witając zgromadzonych staropolskiem życzeniem „Szczęść Boże“. W przemówieniu swem podniósł mowca doniosłość działalności i celów tego Towarzystwa, w którego szeregach stanęli ludzie serca i pracy z jednem wielkiem hasłem pracy na polu ekonomiczno-patrjotycznem.

Bardzo gorącą i patrjotyczną była mowa prezesa powiatowego Związku limanowskiego, nader sympatycznego i czynnego, choć młodego obywatela Marszałkowicza, witającego Zjazd imieniem komitetu i imieniem stu Kółek do Związku należących. Mowę jego zaczętą słowem Bożem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, a zakończoną wezwaniem do zgodnej i dodatniej pracy na polu narodowej działalności, przyjęto z entuzjazmem, bo też szanowny mowca umiejętnie i szczerze zagrał na strunach serc obecnych, łącząc ciepłem słowem pod jeden sztandar braci w sukmanach i kontuszach. Do was szanowni bracia — mówił — należy przyszłość naszej ojczyzny, której dajmy byt ekonomiczny, a z nim sławę, siłę i szczęście — o co wnieśmy gorącą prośbę do Najwyższego.

Wyżykowski, nauczyciel ludowy z ziemi rzeszowskiej dziękuje gorąco mowcom, którzy pracę ekonomiczną łączą z pracą nad kształceniem uczuć patrjotycznych.

Z krzesła prezydjalnego zabiera głos wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych dr Skałkowski, oznajmiając zgromadzonym, że prezes Augustynowicz, powstrzymany poważnymi powodami nie przybędzie na Zjazd, któremu przesyła pozdrowienie i życzenia — poczem powołuje na sekretarzy Zjazdu ks. Rożańskiego i Andrzeja Gruszkę. Na porządek dzienny wchodzi sprawozdanie komisji rewizyjnej o stanie funduszów Towarzystwa. Referent dr Kulczycki, dyrektor kasy chorych we Lwowie, odczytuje sprawozdanie, w którem podaje i wyjaśnia poszczególne dochody i wydatki Towarzystwa, zestawione z ksiąg kasowych Zarządu głównego.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem przemawiało wielu mowców, żądając wyjaśnień do pewnych pozycyj, które powinny być, zdaniem mowców, dokładniej określone.

Wyżykowski interpeluje Zarząd główny, aby drukowane sprawozdanie wysyłał członkom wcześniej na dni kilkanaście przed zjazdem, aby się w niem można rozpatrzeć, a temsamem umożliwić spokojną przedmiotową dyskusję.

Ks. dr Żyguliński z Tarnowa, przemawia gorąco za tworzeniem powiatowych związków handlowych, dla których żąda pomocy finansowej — a równocześnie odwołuje się do uczuć obywatelskich inteligencji, która często grzeszy w tym kierunku apatją. Mowca proponuje, aby Zarząd główny starał się o potrzebne na ten cel fundusze.

Dr Prof. Kulczycki, referent Zarządu głównego wyjaśnia, że Towarzystwo kółek rolniczych właściwie nie jest finansową instytucją, a Zarząd główny nie jest w możności dysponować wysokiemi zapomogami lub pożyczkami, bo na to trzeba znacznych funduszów. Natomiast zapewnia, że Zarząd główny po-

piera gorąco organizację takich związków i spieszy im z pomocą i radą w miarę sił i możności.

Na interpelację rolnika Smagały z Rzeszowskiego, ile przynosi wydawnictwo *Przewodnika kółek rolniczych*, — odpowiada referent dr Kulczycki, że Zarząd główny dodaje około 800 złr. do tego wydawnictwa, albowiem zaledwie jedna trzecia część Kółek, które otrzymują *Przewodnik*, płaci prenumeratę.

Na to wyjaśnienie wyraża znów Smagała ubolewanie, że Kółka w tym kierunku się zaniedbują, bo przecież 1 złr. prenumeraty może i najbiedniejsze kółko zapłacić.

Franciszek Magryś z Łańcuckiego, znany poeta ludowy radzi, aby w *Przewodniku* były umieszczane informacje o firmach katolickich, od którychby kółka rolnicze mogły pobierać towary, a natomiast odbierać w zamian produkty rolnicze, gromadzone w Kółkach rolniczych.

Ks. Rajczak zapytuje, co się stało z oszczędnościami w funduszach z przeszłego roku. Tu wyjaśnia referent, że kwoty oszczędzone wchodzą w dochód na rok następny.

Aleksander Mordawski z Gorlickiego twierdzi, że lustracje Kółek rolniczych powinny się odbywać tylko na żądanie powiatowych zarządów lub delegatów powiatowych, bo inaczej zwykłe lustracje, bez udziału lub ze słabym udziałem członków Kółka, nie mają realnej wartości, a dzieje się to, jeśli lustrator zjeżdża niespodziewanie.

Tu wyłoniła się na światło dzienne silnie zagmatwana sprawa Kółka rolniczego w Bestwinie, przedstawiana przez posła Kubika i obywatela Grygierca, którzy użalają się, że pomimo licznych interpelacyj do zarządu głównego wysłanych i pomimo komisji odbytej przez dra Stefczyka, umyślnie w celu uporządkowania tej sprawy wydelegowanego na miejsce, stan dawny, nader przykry w niczem się nie poprawił. Tu zwrócono uwagę na okoliczność, że to sprawa domowa, pod obrady walnego zgromadzenia nie nadająca się właściwie. Dr Stefczyk tłumaczy a zarząd główny zapewnia, że się nią zajmie gorliwie.

Następnie poseł Kubik motywuje potrzebę tworzenia powiatowych lustratorów, a zniesienie krajowych, albowiem w każdym powiecie znajdzie się inteligentny rolnik, który tę czynność honorowo, a ze znajomością rzeczy sprawować będzie.

Obywatel Grygiežec w dłuższem przemówieniu popiera tę sprawę, dowodząc, że rozdzielenie lustratorów na rolniczych i handlowych, jest bardzo nieszczęśliwym dla Kółek pomysłem, albowiem w lustratorze Kółko chce mieć doradcę we wszystkiem, co do Kółka należy.

Jan Dąbrowa, rolnik włościanin, podnosi gorącemi słowy działalność naaczycieli ludowych i twierdzi. że między nimi jest wielu godnych i odpowiednich na takich lustratorów powiatowych.

Dr Głąbiński, profesor i członek zarządu głównego, wyjaśnia, że lustratorowie mają przepisane czynności regulaminem, którego przestrzegać muszą, a dotychczas mieli oni za główne zadanie pouczanie rolników o roli i gospodarstwie, gdyż sklepiki później wyszły na jaw i dla nich są osobni fachowi lustratorowie.

Kwestja ta żywo zainteresowała zgromadzenie, uchwały jednak w tym kierunku żadnych nie powzięto, a to z uwagi, że przy omawianiu zmiany statutów, nasunie się ku temu sposobność.

Dla dokonania formalności odczytuje p. Zielonka, jako dyrektor biura zarządu głównego spis delegatów wszystkich Kółek i reprezentantów różnych towarzystw w kraju. I tak:

Towarzystwo szkoły ludowej lwowskie, reprezentuje profesor Małecki; Towarzystwo gospodarskie lwowskie poseł Cielecki, który w mowie osobnej imieniem tegoż pozdrawia zgromadzenie; Towarzystwo krakowskie profesor dr Leo (nieobecny) i dr Krzyżanowski.

Zgromadzenie na wniosek starosty Boneszka, znanego czynnego obywatela i filantropa, uwalnia referenta od czytania drukowanego sprawozdania z czynności zarządu głównego, nad którem będzie dyskusja osobna.

Na porządek dzienny dostaje się wreszcie najważniejszy punkt programu obrad, a mianowicie: „Projekt zmiany statutów Towarzystwa". Referent dr Dulęba czyta ten projekt i wyjaśnia. Do głosu cisną się liczni mowcy, jedni za szczegółową dyskusją, inni za przyjęciem projektu w całości, a inni za odesłaniem tegoż do opinji zarządów powiatowych, a następnie do komisji statutowej, którejby obowiązkiem było zbadać uwagi i przedłożyć swój projekt na najbliższem zgromadzeniu.

Prezes dr Skałkowski oświadcza, że dyskusję dalszą w tym przedmiocie pozostawia na drugie popołudniowe posiedzenie na godzinę 4 zapowiedziane. Uczestnicy rozchodzą się w barwnych grupach i idą do parku, gdzie ich wita muzyka narodowemi pieśniami, a czeka gotowy objad, płatny kokardką czerwoną lub niebieską. Charakterystycznie bowiem komitet obmyślił i dowcipnie, że delegatów z głosem stanowczym udekorował czerwono-białemi, a z doradczym niebiesko-białemi kokardami. Ten objad w parku nie był festynowym obiadem, ale i tak żywo tam było przy ogromnym, do 300 metrów długim stole. Wznoszono różne toasty. Mówił burmistrz Lipiński, rolnik Smagała, poseł Kubik, poseł Stanisław Potoczek, redaktor *Przyjaciela ludu* Stapiński bardzo umiarkowanie i pojednawczo — a wreszcie ks. Sękowski z Wiśnicza. Zaszło też, ale zostało wyrównanem małe nieporumienie, spowodowane mową posła Kubika, który w najlepszej intencji porównywał stosunki chłopów do panów u nas, a za kordonem i nawoływał do zgody. Była chwila gorąca, bo niektórzy źle zrozumieli mowcę, ale wreszcie złagodziło się wrażenie przemówiem ks. Sękowskiego i wyjaśnieniem posła Kubika.

Po objedzie przed drugiem posiedzeniem ugrupowali się uczestnicy do zdjęcia fotograficznego, dokonanego przez tutejszy dobrze zasłużony zakład Janina.

Drugie posiedzenie trwało od godziny czwartej, aż do zmierzchu i było czasami nawet bardzo gorące, albowiem zajmowało się dyskusją nad projektem zmiany statutów towarzystwa.

Przed dyskusją sekretarz odczytał telegramy następujące:

1. Od ks. Arcybiskupa Issakowicza z życzeniem i błogosławieństwem. Zgromadzenie z entuzjazmem i oklaskami przyjęło tę miłą wiadomość i uchwaliło jednogłośnie przesłanie telegraficzną drogą sardecznego podziękowania z wyrażeniem hołdu i czci zasłużonemu arcypasterzowi i gorliwemu obywatelowi.

2. Od księcia Adama Sapiehy z życzeniami pomyślności dla obrad.

3. Od dwóch członków komisji rewizyjnej Ulmera i Żardeckiego, którzy usprawiedliwiają swą nieobecność na zjeździe i życzą: „Szczęść Boże".

W dyskusji nad gotowym projektem zmiany statutów, opracowanym przez osobną komisję, mówiono bardzo dużo, śmiało i gorąco. Kilkakrotnie przemawiali: poseł Cielecki, dr Dulęba referent, Marszałkowicz prezes związku z Limanowy, nader gorący pracownik na polu ekonomicznem, dr Stefczyk profesor z Czernichowa, Prażmowski dyrektor związku handlowego z Krakowa, Obmiński rejent ze Starego Sącza, Wyżykowski nauczyciel ludowy, Stapiński redaktor *Przyjaciela ludu*, doktor Krzyżanowski z Krakowa, Ostaszewski gorliwy obywatel z Limanowej i dr Steczkowski członek Zarządu głównego. Jedni z mowców walczyli za szczegółową dyskusją, inni kruszyli kopie za przyjęciem projektu bez dyskusji, a inni zaś odsyłali tenże do opinji Zarządów powiatowych, a wreszcie znowu ponownie do wzmocnić się mającej komisji statutowej.

Poseł Cielecki postawił nareszcie wniosek następujący:

„Walne zgromadzenie uchwala Zarządowi głównemu, a w szczególności komisji statutowej podziękowanie za pracę nad przedłożonym statutem, ale ze względu na potrzebne w tymże poprawki, uchwala odesłanie tego projektu do tej samej komisji wzmocnionej jeszcze nowymi pięciu członkami, z powołania rolnikami, a wybranymi przez walne zgromadzenie". Wobec spóźnionej pory wniosek ten nie został poddany pod głosowanie — chociaż na sali oklaskami był przyjęty — gdyż pan prezes dr. Skałkowski zamknął drugie posiedzenie, oznajmieniem, że ciąg dalszy w tej sprawie przeznacza na dzień następny i zaprasza już na godzinę 8 do pracy.

Równocześnie podaje do wiadomości telegram nadesłany przez posła i prezesa Augustynowicza tej treści: „Bardzo żałuję, że nie mogłem przybyć na zgromadzenie, przesyłam zatem moje życzenia, aby sprawy wasze wydały pomyślne rezultaty".

Uczestnicy zjazdu wśród nader ożywionej rozmowy wyszli z sali „Sokoła" na miasto, jedni do parku na ochłodę, inni do Oleksego na posiłek — a wieczór zaproszeni zostali do lokalu „Przyjaźni" na amatorskie przedstawienie „Pochodu z pochodniami" Aurelego Urbańskiego i „Monogramu" Antoniego Siemaszki. Mają więc uczestnicy zjazdu i pracę i zabawę. Szczęść im Boże w zdrowiu i zgodzie.

W. B.

Ochrona dłużników.

Galicyjski zakład kredytowy włościański w likwidacji rozesłał do wydziałów powiatowych następujące pismo: Świetny Wydziale powiatowy! Gdy w roku 1884 upadł Galicyjski Zakład kredytowy włościański, zajął się tą sprawą kraj cały i wszystkie korporacje autonomiczne w słusznem rozumieniu, że w Zakładzie tym interesowanych było przeszło 36,000 rodzin włościańskich. Rezultaty działalności Komitetu likwidacyjnego znane są Świetnemu Wydziałowi z corocznych sprawozdań, drukiem ogłaszanych i Świetnym Wydziałowi regularnie przesyłanych. Nie naszą jest rzeczą oceniać te rezultaty, wszakże pozwala sobie Komitet likwidacyjny zaznaczyć, iż program likwidacji, ułożony 24 marca 1884, wykonał w zupełności bez wstrząśnień ekonomicznych, których się słusznie obawiano, a nawet bez znaczących wywłaszczeń. Że do tego rezultatu w wysokim stopniu przyczyniła się pomoc reprezentacyj powiatowych i związanych z nimi instytucyj finansowych, niejednokrotnie z wdzięcznością podnosiliśmy. Wszakże na 74 powiatów tylko 7 powiatów uporządkowało dotąd w zupełności interesy Zakładu z włościanami-dłużnikami swego okręgu, a w pozostałych 67 powiatach ma Zakład jeszcze do żądania resztki od 2740 dłużników (nie licząc Bukowiny), od 67—99% pierwotnej sumy kapitałowej.

Gdy pomimo finansowo świetnych rezultatów dotychczasowej akcji likwidacyjnej, opinia publiczna i interesanci słusznie się domagają, aby likwidację jak najprędzej zakończyć i przykrą sprawę Zakładu włościańskiego z porządku dziennego zupełnie usunąć, — przeto podpisani członkowie Komitetu, po wspólnej naradzie z kuratorem listów drem Tadeuszem Skałkowskim i mężami zaufania drem Erazmem Romanowskim, drem Tadeuszem Sołowijem i drem Ernestem Tillem, postanowili odnieść się do reprezentacyj kraju, reprezentacyj powiatowych i powiatowych instytucyj finansowych z uprzejmą prośbą i gorącem wezwaniem, aby wpłynęły w pierwszej linji na dłużników samych, iżby zobowiązaniom swym wobec Zakładu kredytowego włościańskiego we własnym interesie jak najspieszniej zadość uczynili.

Również raczą reprezentacje powiatowe czy to wprost, czy przy pomocy powiatowych instytucyj finansowych, wziąć ponownie pod rozwagę, czy nie dałoby się od Komitetu likwidacyjnego objąć na własny rachunek niezlikwidowanych resztek wierzytelności swego okręgu. Komitet likwidacyjny zaś, umocowany po temu, gotów jest iść do najdalej idących ulg i opustów.

Komitet likwidacyjny udając się obecnie po raz ostatni do Świetnego Wydziału w tej sprawie oświadcza, iż wskutek wspólnej uchwały z kuratorem listów i jego mężami zaufania pozostaje w obligu i oczekuje odpowiedzi od Świetnego Wydziału najpóźniej do 31 października b. r., gdyż od 1. listopada b. r. będzie zniewolony, choć z prawdziwą przykrością, dla przyspieszenia akcji likwidacyjnej, rozpocząć kroki jak najenergiczniejsze i nie powodować się żadną dalszą względnością przy ściąganiu pozostałych wierzytelności Zakładu. Komitet likwidacyjny pomny bowiem także jest swoich obowiązków wobec wierzycieli Zakładu i powziął nieodwołalne postanowienie likwidację rzeczoną w jak najkrótszym czasie zakończyć.

Oczekujemy od Świetnego Wydziału spiesznej w tym przedmiocie odpowiedzi i oświadczamy gotowość, na każde zażądanie dostarczyć imiennych wykazów dłużników z podaniem cyfry resztującego długu.

Gdy świetne reprezentacje powiatowe — jak powszechnie wiadomo — ze szczególną pieczołowitością zajmują się losem włościan, przeto nie wątpimy, że to obywatelskie odezwanie się nasze nie pozostanie bez dodatniego rezultatu i w tej nadziei, kreślimy się

Z wysokiem poważaniem *dr Zdzisław Marchwicki. Dr Alfred Zgórski. Franciszek Zima.*

Wiec katolicko-ludowy.

Biłka Szlachecka w lipcu.

Rozpowszechniło się u wielu w ostatnich czasach mniemanie, że tylko socjaliści i radykali potrafią urządzać wiece i lud do nich pociągnąć. Że tak nie jest, że to i innym ludziom udać się może i dobrze i łatwo, dowodem wiec świeżo odbyty w Biłce Szlacheckiej. Urządzeniem jego zajął się komitet miejscowy, z włościan przeważnie złożony. Na zaproszenie komitetu przybyło kilka osób ze Lwowa, nauczyciele miejscowi i okoliczni i t. d.

W wielkiej sali szkolnej, pięknie staraniem dyr. Langiego przystrojonej w zieleń, w wieńce i kwiaty świeże, niemniej jak dokoła budynku szkolnego, zebrało się przeszło 500 osób z Biłki i gmin okolicznych.

Po pięknem zagajeniu przez włościanina Adamskiego, zebrani wybrali na przewodniczącego włościanina Sochora, który kilku serdecznemi słowami rozpoczął obrady nad kwestjami obchodzącemi i bolącemi stan włościański.

Jeden z lwowskich kapłanów przemówił następnie o stanowisku ludu wiejskiego w obecnych stosunkach politycznych, o jego potrzebach i prawach, wykazując z jednej strony postęp w uprawnianiu warstw pracujących, z drugiej te braki i nędze, jakie w stosunkach obecnych lud przygniatały, wreszcie zaś drogi, na których do polepszenia warunków bytu i do należytego spełniania obowiązków obywatelskich włościanie dojść mogą.

Te zasadnicze myśli rozwinęli szerzej w swych przemówieniach następni trzej mowcy ze sfer inteligencji, zaproszeni do zabrania głosu przez kierowników wiecu. Jeden z nich przemawiał o potrzebie oświaty i umysłowego podniesienia wiejskiego ludu dla tego, aby mógł sam biedzie swej zaradzić, obowiązki względem rodziny, gminy i kraju spełnić, a bałamucącym i wyzyskującym jego ciemnotę i łatwowierność wichrzycielom się oprzeć. W tym celu zachęcał gorąco do wspierania szkoły i do zakładania ludowych, uczciwie i rozumnie kierowanych czytelń.

Drugi z mowców zwrócił się do nowych niewyzyskanych środków zbytu. Wskazując na brak samo-

pomocy i ratowania się w potrzebie, jako na jedno ze źródeł złego i nędzy, rozwinął cały program ekonomiczny, mający na celu taką samopomoc, zwracając szczególną uwagę na to, co w miejscowych stosunkach w Biłce i okolicy najłatwiejszem byłoby do urzeczywistnienia, więc na szkołę rolniczą i koszykarską, na rozwój handlu mlecznego, spółek rolnych, sklepów chrześcijańskich itd.

Trzeci mowca, znany ludowi dobrze ze swej pożytecznej działalności nauczyciel wędrowny rolnictwa, wskazywał na tamy i przeszkody dla handlu i przemysłu, oraz na środki usunięcia ich. Że zaś rzecz traktował ze stanowiska miejscowych potrzeb i życzeń, rozwinęła się na ten temat żywa dyskusja, żądająca zniesienia rogatki w Podbereżcach, wielce dla całej okolicy uciążliwej, naprawy przez Wydział krajowy dwóch mostów i osuszenia jednej wielkiej łąki w Biłce.

Wreszcie jeden z obecnych włościan Bigas wniósł życzenie uproszczenia procedury sądowej i notarjalnej, które również do rezolucji dołączono. Obszerna dyskusja rozwinęła się nad wnioskiem włościanina Supeta w sprawie, niesłusznego w bardzo wielu wypadkach, opodatkowania włościan obok roli zajmujących się rzemiosłem. Jeden z mowców ze Lwowa był w możności fachowo wyjaśnić całą sprawę i wskazawszy na nadużycia, jakich się czasem zbyt gorliwe organa władz skarbowych dopuszczają, pouczył dokładnie i szczegółowo zebranych w jaki sposób mogą się bronić.

Po wyrażeniu przez włościan zapatrywań w sprawie szkoły rolniczej w Biłce oraz życzenia, aby obecne kierownictwo nauki rolnictwa w powiecie nie uległo zmianie, zreasumowano obrady i przyjęto jednogłośnie rezolucje w myśl tych obrad.

Obok rezolucyj praktycznych i moralne mających znaczenie na podniesienie zasługują te, w których zebrani nakreślili niejako program swój, opierając go z jednej strony na niezłomnej obronie praw i potrzeb stanu włościańskiego, z drugiej na wierze ojców, miłości szczególnej dla ojczyzny i braterskiej dla wszystkich bez różnicy synów tej matki ziemi ojczystej. Tę miłość zaś zobowiązali się zebrani stwierdzić czynem, odpychając namowy i pokusy wichrzycieli, knujących zdradę przeciw wierze i narodowi, a zarazem postanowili dać przekonaniem swem wymowne świadectwo przez założenie dla Biłki i w okolicy katolicko-politycznego stowarzyszenia w rodzaju „Jedności“ lwowskiej.

Na zakończenie proboszcz miejscowy, ks. Mynarski, ciepłemi słowami podziękował przewodniczącemu i gościom lwowskim za ich przemówienia i pracę i zaprosił wszystkich na wieczorne nabożeństwo, podczas którego zaś jeszcze, przybyły ze Lwowa kapłan zabrał głos z kazalnicy i już ze stanowiska czysto chrześcijańskiego, przedstawił tłumom napełniającym świątynię, całą przewrotność nowych zasad, podkopujących Kościół i społeczność.

Głośny płacz ludu i z płaczem powtórzone przez wszystkich obietnice chrztu świętego, były wymownym dowodem, że wiec nie był daremny i że słowa mowców padły na miękkę i dobrą rolę.

W ten sposób, bez frazesów i szczucia, zwykłego na takich zebraniach, dotknięto tego wszystkiego, co wieśniaka obchodzi i gnębi. W swobodnej wyczerpującej dyskusji nabrali do siebie wieśniacy i przedstawiciele inteligencji wzajemnego zaufania, odjeżdżających żegnał tłum serdeczną prośbą o rychły powrót i powtórzenie wiecu, a jak praktycznemi były te obrady, okazało się niezwłocznie. Wskutek bowiem przedstawień zrobionych przez reprezentantów wiecu właściwym władzom, jest nietylko nadzieja, ale wszelka pewność, że wszystkie miejscowe życzenia w najbliższym czasie zostaną spełnione. *(Gaz. Nar.)*

Z KRAJU.

Tarnów d. 7 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

„Neue freie Presse“ i szmata krakowska w świetle prawdy. — Wielki pogrom Izraela. — Nauka na przyszłość.

Wszechświatowa ladacznica z „Fichtegasse“ w telegramach ze Lwowa zaalarmowała Europę o ogromnych ekscesach, których ofiarą padli nasi najserdeczniejsi. Koszerna szmata krakowska nie pozostała naturalnie w tyle i stosując się do diapazonu swoich czytelników opowiedziała *urbi et orbi* o strasznej rzezi żydów, dokonanej przez żołnieży w Tarnowie.

Nie wątpimy, że władze wojskowe z całą energją postarają się o wyświetlenie prawdy i następnie bezwstydnego długonosego „korespondenta“ pociągną do odpowiedzialności, na razie jednak w interesie prawdy przedstawimy sprawę, jak rzeczywiście się miała.

Tarnowscy żydzi znani z arogancji i impertynencji długi już czas prowokowali spokojną ludność chrześcijańską — aż nareszcie i cierpliwości zabrakło. Przed kilku tygodniami dostali porządną nauczkę od chłopów — lecz to nie poskutkowało. Żydostwo wojowało dalej!

Żydzi rozwielmożnieni nie uznawali nikogo — nikomu nie ustąpili — bo oni „obiwatele“ mają prawo do wszystkiego — wolno im nawet zabić bezbronnego goja.

Dnia 2 bm. w szynku Gitli Owide na Grabówce (przedmieście żydowskie) zabawiał się ze znajomymi żołnierz 57 p. p. Antoni Kołodziej. Podpiwszy nie chciał, czy też nie mógł zapłacić kwoty 8 ct. Dzielni synowie Gitli rzucili się na żołnierza i wyrwali mu bagnet. W trakcie dalszej bójki Mendel Owide zranił Kołodzieja niebezpiecznie w lewy bok, którego odstawiono do szpitala wojskowego.

Z powodu odniesionego zwycięstwa nad człowiekiem zupełnie pijanym — zapanowała wielka radość w Izraelu. Towarzysze Kołodzieja, obrażeni na punkcie honoru wojskowego, poczęli się żydom odgrażać. Dzielne żydowiny drwiły z tych pogróżek. Niestety — tym razem przeliczyli się. W niedzielę żołnierze wyszedłszy na spacer poczęli potrącać przechodzących na Grabówce żydów, którzy, miasto ustąpić, o d w a ż n i e włazili w drogę rozgniewanej sile zbrojnej. Toż nie dziw, że trącania i poszturkiwania przemieniły się w silniejsze argumenta, wskutek których 4 żydów odniosło cięższe, a 6 lżejsze obrażenia. Na drugi dzień t. j. w poniedziałek powtórzyły się podobne awantury, naturalnie już w mniejszych rozmiarach, gdyż tak policja miejska, jak i żandarmerja pod kierownictwem urzędnika starostwa w czas usunęła ekscendentów, aresztując przytem kilku włóczęgów i uliczników, którzy na rachunek żołnierzy, na własną rękę turbowali przechodzących żydów i wybili z 10 szyb. W ten sposób położono kres awanturom ulicznym, które w łamach usłużnych blattów podniesiono do rozmiarów krucjaty przeciw żydom. Zupełny zaś spokój zapanował we środę na wiadomość, iż bracia Owidowie, którzy zniknęli z horyzontu po zranieniu Kołodzieja — zostali wyśledzeni i w ręce sądu oddani. Władze wojskowe zarządziły naturalnie ze swej strony co należy, celem zapobieżenia dalszym bójkom. Czy nasi najserdeczniejsi skorzystają z nauki —nie wiemy, mybyśmy tylko szczerze im radzili, ażeby na przyszłość hamowali swoje zapędy i swą waleczność wobec pijanych ludzi, gdyż do czasu dzban wodę nosi.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 6 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Czem jest aktualność w Paryżu? — Jeszcze o podróży prezydenta. — Promienie Röntgena i celnictwo. — Pomnik grobowy Dumasa. — Księstwo bułgarscy w Paryżu

Aktualność jest wszystkiem w Paryżu. Skoro sprawa jakaś staje się aktualną, tem samem zdobywa sobie niepodzielne panowanie w umysłach, jest tematem rozmów, komentarzy, przypuszczeń i wniosków. We wszystkich lokalach publicznych o niej się słyszy, nie ma sfery społecznej, którąby nie uważała się za powołaną do wyrażenia swej opinji w formie radykalnej, jak najdalej idącej, wykluczającej zupełnie jakiekolwiek inne twierdzenie. Nawet w domach prywatnych wśród najbardziej poufnych *cercles* i bardziej szerszych *receptions*, obija się ona o uszy. Tylko, że wtedy zazwyczaj przemawia ktoś tonem apodyktycznym, a słuchacze wystrzegają się pilnie wszelkiej krytyki i potakiwaniem tylko swój udział w zdaniu objawiać mogą.

Otóż obecnie taką aktualną kwestją stała się podróż prezydenta i jej oczekiwane następstwa i skutki. Prasa, która żyje i żyć musi pod hasłem tej aktualności, poświęca z niewyczerpaną, a prawie że doktrynerska pomysłowością coraz to nowe artykuły *à voyage de M. Félix Faure en Russie*, nawiązując do niej w coraz to szerszym zakresie całą przeszłość historyczną nie Francji, nie Europy — ludzkości całej. Czy prasa ta chce choćby wierzyć, bo naprawdę przecież wierzyć nie może, całej przesadzie swoich wywodów, rozsądzać trudno. Zdaje się, że jednak Francuzi zbyt są sprytni, by nie zmiarkowali i w tym wypadku, że ostatecznie bawią się jak dzieci... bańkami mydlanemi.

Wypadki codzienne nadają sprawie podróży coraz to więcej „pieprzny“ charakter. Socjaliści wyprawili w Izbie przy dyskusji nad kredytem na podróż, ogromną awanturę; prezes Brisson skarcił surowo ich sprzeciwianie się ogólnej woli całego narodu z tym samym majestatem i powagą arbitra, z jakim niegdyś potępiał mniej radykalne stronnictwa i błotem obrzucał duchowieństwo francuskie. Ale jakkolwiek p. Brisson starał się „zatrzeć wrażenie“, pozostało ono jednak o tyle niezatartem, że przecież każdemu, kto myśli i czuje przeciętnie zdrowo, nie mogła znowu nie stanąć przed oczy ta stara, jak przymierze francusko rosyjskie, niekonsekwencja połączenia się despotycznej monarchii ze swawolnie radykalną rzecząpospolitą. Ale już dosyć o tem. Faktem jest, iż prezydent pieniądze dostanie, do Petersburga pojedzie i wróci z przeświadczeniem, że jednakże lepiej jest jechać salonowymi pociągami i odbierać po drodze honory wojskowe, niż umykać przez Warszawę i Niemcy sankami, wlokąc za sobą śmiertelnie podcięty kwiat młodzieży francuskiej i zrozpaczonych hańbą klęski „niezwyciężonych“ wiarusów z pod Pyramid, Marengo i Austerlitz, jak to niegdyś spotkało Napoleona I.

Wielkie zaciekawienia wzbudza tu usiłowane zastosowanie X promieni Röntgena do użytku celnictwa i komór rewizyjnych granicznych. Próby dotychczas wykonane, okazały rezultaty zupełnie dodatnie. Przez odpowiednie ustawienie aparatu można zbadać z łatwością zawartość kufra, nie otwierając go wcale. Bez trudności również da się sprawdzić, czy osoba podejrzana nie ma ukrytego przedmiotu w kieszeniach sukni. Naturalnie, że i na tą rewizję są sposoby. Kufer może być łatwo sporządzony z materjału nieprzepuszczającego promieni Rontgena. Ale przez to samo, że rewizja pakunków zwyczajnych znacznie mniej zajmować będzie czasu, dokładniejszemu zbadaniu będą mogły być poddane pakunki „tajemnicze“, z góry już nasuwające podejrzenia. W razie gdyby ostatecznie ten nowy rodzaj rewizji zdołano zastosować w praktycznem użyciu, spokojna publiczność tylko dobrze na tem wyjść może, unikając tysiącznych kłopotów i drobnych ale dotkliwych nieprzyjemności, z jakiemi spotykać się musiał każdy, kto obładowany większą ilością bagaży, stawał na komorze granicznej.

Aleksander Dumas syn, będzie miał bardzo piękny pomnik grobowy. Pomnik ten oddawna jest Paryżanom znany, p. Saul Marceaux bowiem, przez dłuższy czas pozostawił go na wystawie w salonie na polu Marsowem. Obecnie pomnik ten ma być przeniesionym na cmentarz Montmartre, gdzie spoczywa ciało Dumasa. Odznacza się on znakomitem uchwyceniem rysów i postawy słynnego pisarza.

Książe Ferdynand Bułgarski i jego żona, zrobili na szerszych warstwach Paryża, które się ich pobytem dosyć silnie interesowały, jak najlepsze wrażenie. Książę był nadzwyczaj grzecznym i uprzejmym. Pełnomocnik Bułgarji w Paryżu Grekoff zdawał obszerne sprawozdanie ze swego urzędu. Księżna przyjęła wizytę, stosunkowo dość długą, żony prezydenta pani Faure, która przybyła w towarzystwie swej córki Lucji. Również przyjmowała księżna ministra Hanotaux.

Z Paryża udaje się ks. Ferdynand do Rzymu. Czy małżonka jego w tej podróży towarzyszyć mu będzie, dziś jeszcze na pewno wiedzieć nie można, gdyż pogłoski rozchodzące się w tej sprawie pozostają ze sobą w zupełnej sprzeczności. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(91) przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Usłuchałem, a ona z daleka zaczęła wołać do matki:

— Wiedziałam dobrze, że pan Włoch nie zjada małych dzieci. Widzisz, jaki on grzeczny.

Klelja chciała ją trochę wykrzyczeć i kazała jej zejść na ziemię, lecz Tyberja uparła się, uczepiła się silnie mojej szyi i wygrała sprawę. Wkrótce, gdyśmy wolno postępowali ku rzece, przyszła jej inna fantazja:

— Ciociu Kleljo — zawołała — pocałuj mnie.

— Jesteś niegrzeczną — odpowiedziała matka.

Lecz Tyberja korzystając z chwili, gdy wąska ścieżka zmusiła nas postępować tuż obok siebie, pochwyciła Klelję znienacka i chciała ją przyciągnąć prawą ręką, trzymając się lewą mojej szyi. Włosy Klelji rozwiały się i zakryły mi twarz, lecz nie śmiałem skorzystać ze sposobności, nastręczonej mi przez fantazję dziecka. Klelja odsunęła się i wyprzedziła nas o kilka kroków.

Przybyliśmy do podnóża wielkiej wieży zamku, na szczyt skały, górującej o dwieście pięćdziesiąt stóp nad rzeką. Na dnie przepaści sterczały ostre głazy. W dzieciństwie było to ulubione miejsce mojej przechadzki. Marzyłem tutaj całemi godzinami, słuchając szumu wody i zachwycałem się widokiem rzeki, wijącej się pomiędzy urwiskami.

Klelja usiadła obok mnie. Dziecko niezdolne ustać na miejscu, to zbliżało się, to odbiegało od nas co chwila.

— Widziałeś więc Tyberję — odezwała się Klelja. — Zakazałam jej wychodzić dziś do ogrodu... ale...

— Dla czego się tłómaczysz, droga, ukochana Kleljo? Czyż nie jest twoją córką? Czyż mogę w mojem sercu odłączyć ją od ciebie?

Słowa moje tchnęły szczerością i Klelja im uwierzyła. Spojrzała na mnie z wyrazem radosnego podziękowania.

W tej chwili Tyberja powróciła do nas i rzuciła mi się gwałtownie na szyję, chcąc mnie ucałować, lecz cofnęła się szybko i krzyknęła:

— O! jego broda kole mnie!

I chcąc się zemścić nad brodą, pociągnęła ją obydwiema rękami z całej siły. Broda źle przylepiona oderwała się i Tyberja zawołała zdziwiona:

— Ciociu Kleljo! patrz, jego broda się odejmuje!

Ten mały wypadek dość nawet śmieszny, mógł się stać niebezpiecznym. Klelja przeczuła to i starała się zażegnać obawę, nakazując dziecku milczenie.

— Tyberjo — rzekła, gdy ja przyprawiałem brodę — obraziłaś signora Corsi.

— Lecz, ciociu Kleljo — odpowiedziała dziewczynka — dla czego on chce, żeby mu znowu wyrosła? Jest daleko ładniejszy bez niej. Panie Corsi, jeżeli nie zdejmiesz brody, przestanę cię kochać.

Musiałem być posłusznym; Tyberja chcąc okazać swoje zadowolenie, kilkakrotnie mnie ucałowała. Jej niewinne pieszczoty rozrzewniły mnie.

Niestety! myślałem, gdyby nie fatalizm, Klelja byłaby dziś moją małżonką, a Tyberja mojem dzieckiem...

Niepotrzebne wspomnienie. Nie mogłem wskrzesić przeszłości.

Klelja zadumała się także i gdy Tyberja po raz dwudziesty pytała się, kiedy ją zabiorę do Włoch, nagle matka jej rzekła:

— Bądź grzeczną, to pojedziesz z signorem Corsi.

— I z tobą? — zapytało dziecko.

— Tak i ze mną.

— O! dobrze! dobrze! Wszyscy troje pojedziemy do Włoch.

— Tak, wszyscy troje, lecz pod jednym warunkiem.

— Jakim?

Klelja podniosła rękę i rzekła głosem niemal uroczystym.

— Pod warunkiem, że signor Corsi włoży znów brodę i że nigdy nie powiesz, żeś go bez niej widziała. Czy dajesz słowo?

Tyberja wlepiła w nią swe wielkie oczy, wyprostowała się, wyciągnęła rękę i rzekła głosem podniesionym:

— Daję słowo... Ale niech co chce będzie, zawsze jest ładniejszy bez brody.

I zaczęła biegać znowu.

— Znam charakter tego dziecka — rzekła Klelja. — Co obiecała, dotrzyma, jestem tego pewną. Najmniejsze podejrzenie, miałoby smutne skutki. Lecz ty, mój przyjacielu odjeżdżaj prędko...

— Jakto! już?

— Za tydzień zobaczymy się w Paryżu. Tyberja, wiem, nie powie jednego słowa; lecz twój ubiór włoski lubo cię nie robi podejrzanym, zawsze jest przyczyną ciekawości w tej okolicy. Być może, że już zauważono naszą rozmowę. I Foucardowi nie można ufać. Jedź prędko. Obawiam się wszystkiego.

— I kochasz mnie jeszcze? — zapytałem niespokojnie.

— Niestety! cóż chcesz, abym odpowiedziała, jeżeli twoją być nie mogę!

Tyberja nadbiegła, a za nią ukazała się służąca, oznajmując, że śniadanie gotowe dla kolpoltera.

Pożegnałem się z Klelją.

W godzinę później szedłem do Aubusson, pozbywszy się moich towarów i zaopatrzony przez Klelję dwoma tysiącami franków w złocie, które pomimo oporu musiałem przyjąć.

— To tylko mała cząstka twoich dochodów z Grangeneuve — powiedziała — które w twojej nieobecności podejmuję się pobierać, jestem przecież wobec prawa baronową de Fénestrange.

Przybywszy do Aubusson wypytałem się zręcznie o Foucarda. Zdrajca w pół godziny po powrocie do miasta, odjechał konno. Mówiono głośno, że skierował się ku Paryżowi.

Ta nowina zdwoiła moje podejrzenia. Uważałem za stosowne zmienić przebranie. Sprzedałem za bezcen towary, które złożyłem u matki Morel. Odjąłem brodę, zrzuciłem odzież włoską, przywdziałem jasną perukę i puściłem się pieszo w podróż do Paryża.

Przybywszy do rogatki Fontainebleau, ujrzałem zdala Foucarda, oczekującego widocznie na moje przybycie. Zdawało mi się, że dwóch ludzi śledzi za mną. Chciałem ich zaczepić, lecz unikali spotkania. Straciłem ich z oczu dopiero, gdym wszedł do hotelu „Pod Delfinem“.

Nie obawiałem się ich, gdyż byłem dobrze uzbrojony i przygotowany na wszystko; lecz zaledwie złożyłem moje rzeczy, gdy odebrałem następujący bilecik:

„Foucard zdradził. Jesteś w wielkiem niebezpieczeństwie. Mauléon wie wszystko. Idź za oddawcą tego listu do p. Bourgoin. Bądź uzbrojony“.

„Klelja“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Odznaczenie. Cesarz nadał radcy sądu krajowego Franciszkowi Kiernigowi we Lwowie, przy sposobności przeniesienia go na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał aptekarzowi Ludwikowi Nossowi w uznaniu jego wieloletniej, bardzo skutecznej i pożytecznej działalności na posadzie burmistra miasta Czortkowa, złoty krzyż zasługi z koroną.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu obwodowego w Tarnowie na nowo systemizowaną posadę dyrektora kancelarji w IX i naczelnika kancelarji w X kl. rangi. Termin do 1 sierpnia. — Prezydjum sądu krajowego w Krakowie na posady: dyrektora w VIII. dwóch naczelników w IX i urzędnika egzekucyjnego w X, wreszcie dyrektora dla ksiąg gruntowych w VIII, klasie rangi. Termin do 1 sierpnia.

KRONIKA.

Kraków dnia 9 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Cyrylla, biskupa, Anatolji i Alojzy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 44, zachód przypada o godzinie 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 9-go lipca o godzinie 7 rano, barometr 742,6, termometr 16,4 C., wilg. 81%, wiatr północno-wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W sobotę, 10 lipca: **„Pani Angot“**, aperetka Lecoque'a.
W niedzielę, 11 lipca: **„Pani Angot“**, operetka Lecoque'a.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

JE. Komendant korpusu baron Albori wyjechał z Krakowa do M. Weisskirchen.

Rektorem krakowskiego kolegium teologicznego OO. Jezuitów, został O. Antoni Stopa, b. jeneralny prefekt Zakładu chyrowskiego.

* **P. Ryszard Ruszkowski**, autor i artysta sceny lwowskiej, bawił wczoraj w Krakowie. P. Ruszkowski napisał nową krotochwilę pt. „Wesele Fonsia“. Sztukę nabył od autora p. Ludwik Sliwiński, reżyser teatru Małego w Warszawie. „Wesele Fonsia“ grane będzie także na scenach: krakowskiej i lwowskiej.

* **Teatr letni.** Na szóstem przedstawieniu „Siedmiu szwabów“ bawiono się jeszcze weselej, niż na poprzednich. P. Orzelski, którego chrypka na dwóch poprzednich wieczorach krępowała, wczoraj rozwinął całe bogactwo swego pięknego głosu i śpiewał *con amore*. P. Czystogórski zbierał siarczyste brawa za kuplety w akcie drugim, a panna Fertner szczerym swym humorem pobudzała do homerycznego śmiechu salę teatralną. Pan Stypkowski bisował swoje numery.

Dziś teatru niema, natomiast odbędzie się jeneśalna próba z jutrzejszej „Pani Angot“.

* **Komisja wydociągowa** na posiedzeniu w dniu 7 b. m. pod przewodnictwem p. prezydenta przyjęła w całości wniosek podkomisji p. Rottera. Przy obradach obecnym był delegat namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski.

* **Wodociągi w Krakowie.** Posiedzenie Rady miasta wodociągowe, zagaił prezydent wczoraj o godzinie 6 wieczorem. Referent p. Rotter omawiając kwestjonarz odpowiedzi rzeczoznawców pp. Luegera i Oestena, jakoteż opinję prof. Maksa Grubera, prosi Radę o przyjęcie wypracowanych wniosków, gdyż do roboty koło wodociągów można się zabrać w tej chwili. Prezydent zapytuje, czy zabiera kto głos. Po chwilowem głuchem milczeniu, słychać tajemniczy szept w sali „Głosujmy“.

Wreszcie podnosi się prof. Domański i w te słowa zaczyna: „Nie myślę robić opozycji dla opozycji, ale mniemam, że ta sprawa w tej chwili nie da się uchwalić. Dano nam za krótki czas do przestudjowania memorjału w sprawie wodociągowej“. Krytykując dalej całe badania, mowca uważa je za niedokładne, za teorytyczne obliczenia. Nie badano dostatecznie temperatury wody, nie było dastatecznego pompowania. Jeżeli będzie większe pompowanie, dostaniemy wodę wiślaną z powodu bliskości Wisły. Przechodząc do wody z Budzynia, radca odmawia jej dobroci. Woda ta nie wytrzymuje porównania z wodą regulicką.

Dr Ponikło oświadcza, że będzie głosował za wnioskami. Wszelkie przeciąganie sprawy jest zgubne dla miasta.

Prof. Pareński jeszcze silniej popiera wnioski komisji wodociągowej. Od 17 lat pierwszy raz zauważył radca postęp w tej sprawie.

Za wnioskiem przemawiają jeszcze radca m. Stryjeński i prof. Bujwid; ostatni zaznacza, że mimo wody wiślanej czerpanej przez wodociągi warszawskie, śmiertelność w tem mieście, z chwilą zaprowadzenia wodociągów spadła z 35% na 20%.

Ks. dr Spis broni wniosków ze stanowiska filozoficznego i logicznego. Absolutnej pewności nie potrzeba, wystarcza pewność ludzka, a „kto się wiatru boi, ten nigdy siać nie będzie“. Po krótkiem przemówieniu p. Rottera *en bloc* przyjęto następujące wnioski:

1) Rada miasta przyjmuje do wiadomości sprawozdania z przebiegu robót wodociągowych z lat 1895, 1896 i 1897. 2) Rada miasta udziela komisji wodociągowej absolutorjum z poczynionych z powyższego powodu wydatków. 3) Rada miasta przyjmując do wiadomości orzeczenia zaproszonych w marcu 1897 rzeczoznawców, uchwala budowę wodociągu dla Krakowa, wodociągu opartego o obydwa zbadane tereny wodonośne w Bielanach i w Budzyniu i przeznacza na tę budowę kwotę 1,560.000 złr. 4) Rada miasta postanawia budować wodociąg i zarządzać nim na koszt i rachunek miasta. 5) Wobec uchwał pod 3 i 4 Rada miasta uchyla uchwałę swoją z dnia 11 lipca 1889 r. postanawiającą budowę wodociągu opartego o źródła regulickie.

W celu jak najrychlejszego i najpomyślniejszego dla miasta przeprowadzenia uchwał ad 3 i 4 postanawia dalej Rada miasta co następuje:

Poleca się prezydjum Magistratu 6) bezzwłocznie spowodować wykonanie jeneralnego projektu wodociągu i pracę tę powierzyć znanej firmie Rumpel i Waldek.

7) Przedsięwziąć na podstawie powyższego projektu u Władz kompetentnych stosowne kroki, mające na celu otrzymanie koncesji na budowę wodociągu, wywłaszczenie potrzebnych do studzień wodociągowych gruntów w Bielanach i Budzyniu-Cholerzynie, a wreszcie ustanowienie stosownych rejonów ochronnych dla obydwu rejonów. 8) Celem określenia rozmiarów szczegółowego projektu wodociągowego bezzwłocznie nawiązać: *a*) rokowania z Władzami wojskowemi co do warunków połączenia realności wojskowych z wodociągiem, a to realności położonych tak w obrębie Krakowa, jako też po za jego granicami; *b*) tego samego rodzaju rokowania z zarządami przylegających do Krakowa gmin, jak niemniej z reprezentacją miasta Podgórza. 9) W porozumieniu ze sekcjami ekonomiczną, skarbową i prawniczą przedsięwziąć u Władz wojskowych, cywilnych i autonomicznych stosowne kroki celem uzyskania z tytułu budowy wodociągu odpowiednich ulg, któreby ułatwiły szybkie wykonanie tego przedsiębiorstwa, doniosłego nietylko dla miasta, lecz i dla państwa i kraju. 10) Umówić się z firmą Rumpel & Waldek a dostarczenie szczegółowego projektu na wodociąg, któryby ewentualnie uwzględnił także potrzeby zakładów wojskowych i gmin sąsiednich. 11) Poleca się komisji wodociągowej, ażeby bezzwłocznie przystąpiła do pracy, zdążającej do stanowczego ujęcia wody gruntowej w Bielanach i Budziniu.

12) Poleca się sekcjom ekonomicznej i skarbowej, by wspólnie obmyśliły sposób sfinansowania budowy wodociągu i jaknajspieszniej przedłożyły Radzie miasta dotyczące wnioski.

13) Na pokrycie kosztów generalnego projektu, jakoteż prac połączonych z ujęciem wody gruntowej w Bielanach i Budzyniu, a mających dostarczyć potrzebnych jeszcze dla projektu szczegółowego dat, Rada miasta wyznacza kredyt do wysokości 40.000 złr., która to jednak kwota wejść już ma w koszty ogólne budowy przyszłego wodociągu.

14) Poleca się prezydjum magistratu dopilnować dokładnego i szybkiego przeprowadzenia czynności, poleconych w ustępach 6—12 i o poszczególnych wynikach każdej z osobna za każdym razem oddzielnie Radzie miasta zdać sprawę bez zwłoki tak, ażeby najpóźniej w 8 miesięcy od powzięcia niniejszych uchwał, t. j. najpóźniej do końca lutego 1898 roku Rada miasta, posiadając projekt szczegółowy na wodociąg, jak niemniej pewność co do wszystkich, objętych powyższemi wnioskami spraw, przystąpić mogła do obrad i uchwał nad ostatecznemi wnioskami, odnoszących się już bezpośrednio do wykonania samej budowy wodociągu.

Następnie p. Rotter zdaje rachunek z wydatków w kwocie 12.000 złr., które zużyto na wydatki przedwstępne. Prezydjum miasta przedkłada rachunek z ostatnich chwil, które Rada uchwala.

Prof. Pareński stawia wniosek, aby wyrazić podziękowanie podkomisji i komisji za podjęte trudy, a w szczególności p. radcy Ingardenowi. Rada uchwala.

Na wniosek prof. Kasparka przez powstanie wyrażono uznanie p. Rotterowi, za które tenże podziękował.

Seinfeld stawia wniosek przymusowego zaprowadzenia wodociągów i zamknięcia studzien (!!) Wniosek ten przekazano komisji wodociągowej.

W końcu p. Rotter czyni uwagę, aby ktoś był umocowany do zajmowania się sprawami wodociągów i żeby ktoś był odpowiedzialny za postęp dalszych prac w tym kierunku.

Posiedzenie skończyło się o godz. 7 wieczorem.

* **Zegarek srebrny,** dwukopertowy remontoar nr 211.199, bez uszka, odebrały organy policyjne od znanego włóczęgi i złodzieja kieszonkowego, Jana Brauera. Zegarek widocznie został siłą oderwany od łańcuszka. Niewiadomy właściciel może się zgłosić do biura bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

* **Wypadek z bronią.** Paweł Czak, woźnica dorożki nr 45, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z rewolwerem postrzelił wczoraj swoją żonę Annę, w lewą rękę. Ranną odwieziono do oddziału chirurgicznego.

* **Nieznany sprawca** włamał się do piwnicy p. Juljusza Lachowicza, skąd skradł 7 butelek wina.

* **Policja** poleciła odstawić do szpitala Marjannę Peczar, służącą z pod nru 42 przy ulicy Długiej. Peczar swoje martwe nowonarodzone dziecko wrzuciła do dołu w komórce.

* **Podgórska panama.** Z Podgórza piszą do nas: Listy *Głosu Narodu* o panamie podgórskiej spowodowały przyjazd komisji z Wydziału krajowego. Sześć dni bez wytchnienia rozglądała się ona w brudach. No—i nie pomylił się wasz korespondent, podpisujący się Temonesem, gdy utrzymywał, że komisja badając rzecz ściśle, wyszuka prawdopodobnie inne jeszcze nadużycia w gospodarce podgórskiej. Stojąc zdala od rządów miasta, trudno nam przedstawić wynik

dochodzeń. Wystarczy nam to co słyszymy wokoło siebie. I tak, jedni wołają: „*Głos Narodu* był bardzo skromny w przedstawieniu sprawy", drudzy żądają jawności dochodzeń. A od zabudowania magistratu odbija się echem: „O źle! Co to będzie? Czy rozwiążą Radę i przybędzie komisarz, czy tylko na niektórych ojcach miasta się skrupi? Czy burmistrzowi, czy też żydom, którzy kosztem gminy się bogacili, każą straty powetować? i t. p."

Ciekawem jest jednak, co teraz uczyni komisja, wydelegowana przez Radę do burmistrza dla wyjednania cofnięcia rezygnacji? Chrześcijańscy członkowie komisji są zdania, że spełnieniem tej misji ośmieszą całą Radę, żydowscy natomiast wołają: „*Mann muss gajen zum burmistrz*" Utrzymuje się pogłoska, że kilka dni temu odwiedzili żydowscy radcy pana burmistrza w domu, a nakłaniając go do cofnięcia rezygnacji, otrzymali od niego przyrzeczenie sprawowania nadal swego urzędowania pod warunkami, że Towarzystwo obywatelskie zupełnie się rozwiąże. Coby znaczyło spełnienie tego warunku, tego chyba nie trzeba bliżej tłómaczyć. Na szczęście warunek ten się nie ziści!

* **Nagroda pilności.** Otrzymujemy następujące pismo z zupełnie słuszną uwagą: Jak zwykle o tej porze, zdarzyło mi się widzieć kilka książeczek, wydawnictwa Macierzy, które obdarowani uczniowie szkół gminnych z chlubą pokazywali. Są to małe książeczki w czerwonej oprawie z powyższym napisem. I na tem koniec. Kto i komu daje, nie ma wewnątrz najmniejszej wzmianki. I myśmy dostawali kiedyś takie książki w Warszawie, ale na pierwszej stronie figurowało nazwisko obdarowanego i podpis dyrektora szkoły. I taka tylko nagroda jest istotną pamiątką dla dziecka. Do dzisiejszego dnia z dziwnem uczuciem rozrzewnienia, biorę do ręki otrzymane nagrody szkolne a zwłaszcza „Baśni Kryłowa" za szczególny postęp w języku rosyjskim, ze znajomości którego, w niewiele lat potem miałem okazję zdać wcale nieświetnie praktyczny egzamin w jakiemś więzieniu Topolska czy Irkucka!

Wracając do rzeczy — pozwolimy sobie zwrócić na to uwagę władz szkolnych. Wszak to nie wielka rzecz wypisać nazwisko ucznia, datę i podpis lub pieczęć szkoły umieścić. Wszakże na to preliminarza zmieniać nie potrzeba, ani nowych ponosić wydatków. Napis nie potrzebuje być sztychowany ani przez kaligrafa wypisywany, niech tylko nauczyciel napisze wyraźnie nazwisko ucznia, a książka ta będzie już drogą dla obdarowanego pamiątką.

* **Zawsze oni.** Straż akcyzowa miejska przytrzymała dwie żydówki, Zielę Siegelmann i Łaję Buchstin, które pod spódnicami defraudowały spirytus w pęcherzach.

* **Z dyrekcji kolei** piszą do nas: Pociągi numer 2051/1250, 1251/2052, 2055/1256 i 1255/1056, kursujące między Zagórzem a Sanokiem dla dzieci szkolnych personału kolejowego będą oddane, począwszy od 15 lipca br. do publicznego użytku. Rozkład jazdy wspomnianych pociągów jest uwidoczniony w odnośnych ogłoszeniach na stacjach kolei państwowych w Galicji.

Z Warszawy piszą do nas: W sferze naszych prawników warszawskich, a w szczególności adwokatów, podjęto projekt zbiorowego i trwałego uczczenia pamięci zgasłego świeżo, a tak powszechnie szanowanego mecenasa, Henryka Krajewskiego. — Wczoraj w nocy aż dwa pociągi kolei nadwiślańskiej prawie że jednocześnie okradzione zostały w drodze. I tak, u pociągu towarowego nr 215, dążącego z Kowla do Pragi, pomiędzy Wawrem a Pragą, niedostrzeżeni sprawcy u czterech wagonów oberwali plomby, w trzech trafili na węgiel, w czwartym zaś, który naładowany był domowemi rzeczami, roztworzywszy kilka waliz, zabrali z nich zawartości wagi przeszło 5 pudów. W pociągu zaś idącym z Mławy, między Jabłonną a Pragą, złodziej dostawszy się do jednego z wagonów, zabrał walizkę z ubraniem. — Przy ul. Marszałkowkiej, w pobliżu dworca kolei warsz.-wied., wkrótce otwarty będzie nowy hotel. — Minister spraw wewnętrznych, Goremykin, przyjeżdża pojutrze do Warszawy i zabawi trzy dni. — Według depesz nadeszłych z Petersburga, cesarz niemiecki przyjedzie do stolicy Rosji dnia 7 go sierpnia i tegoż dnia będzie na objedzie galowym u ambasadora swojego, księcia na Radolinie. Cesarz zabawi w Petersburgu trzy dni. Na czas jego pobytu z Warszawy wezwany będzie bataljon pułku lejbgwardji imienia cesarza niemieckiego. — Warszawski oddział Banku państwa rozwiesił w salach swoich ostrzeżenie przed złodziejami nietylko w języku urzędowym, jak to działo się dotychczas, ale i po polsku. — Głośna sprawa kradzieży cegły kanalizacyjnej doczekała się epilogu. Główny sprawca, Antoni Salerno di Colonna, właściciel domu przy ul. Królewskiej, osadzony został w więzieniu głównem na 80 dni, oraz pozbawiony szlachectwa, orderów i wszystkich osobistych praw i przywilejów. — W teatrze Wielkim przystąpiono do przerobienia amfiteatru I-go piętra na wspaniałą, bogato przybraną lożę. — Wisła znacznie opadła.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Bochni z grupy gmin miejskich, rozpisało namiestnictwo na dzień 20 sierpnia br.

Lichwa żydowska. Włościanin ruski z gminy podmiejskiej koło Przemyśla wypożyczył u Majera Storcha, kupca żyda w Przemyślu 50 złr., na zakupno konia, ale dostał tylko 38 złr., wierzyciel bowiem odciągnął sobie zaraz 12 złr. procentu od 50 złr., za pół roku! Długu nie mógł na czas zapłacić, bo dusił go drugi dłużnik, „obszarnik" miejscowy, żyd Leiba Sonnenstrahl, o 40 złr. Usłużny Storch pospieszył z pomocą i pożyczył znów 50 złr. i kazał sobie dać weksel na 100 złr., ale z tej drugiej pięćdziesiątki otrzymał gospodarz tylko 26 złr., reszta na procenty i „za wygodę". Z tej kwoty wyciągnął Storch nadto: 5 cygar za 40 ct., gęś za 1 złr 20 ct. i kurę za 80 ct., wszystko jako dary „za wygodę". Gdy za pół roku biedak także nie mógł wekslu zapłacić, pożyczył u „obszarnika" Sonnestrahla, za poradą i pomocą Storcha, 200 złr. już za skryptem notarjalnym. Z tej kwoty potrącił sobie ów „obszarnik" 23 złr., Storch wziął swoje 100, na kapitał 20 złr. procentu i 20 złr. za „wygodę", 10 złr. za pośrednictwo przy pożyczce i 10 złr. za koszta skryptu, tak, że z 200 złr. otrzymał gospodarz 6 złr. 52 ct. — W roku tedy za 70 złr. 52 ct., które rzeczywiście otrzymał, zapłacił 200 złr.! A gdy tych 200 złr. po roku nie zapłacił, zlicytowano mu gospodarstwo za 656 złr. i kupił je ten sam Storch. Gospodarz poszedł na żebry z żoną i z 4 dziećmi. Straszny to obraz wyzysku żydowskiej lichwy!

Z Tłumacza donoszą, że wiadomość *Głosu Podolskiego* jakoby p. Żegiestowski, sekr. wydziału powiat. w Tłumaczu popełnił jakąś malwersację jest zupełnie zmyśloną. Nie wdrożono przeciw niemu żadnego śledztwa, ani też go nie aresztowano.

Katastrofa kolejowa. *Dziennik Polski* pisze: Wyczytawszy w *Dzienniku* komunikat urzędowy dyrekcji kolejowej, że katastrofa pociągu pod Kołomyją powstała czysto z powodu elementarnego, muszę nadmienić to, że most na Kosaczówce stoi już lat 32 bez żadnej rekonstrukcji. W czasie tym był on już mniej więcej z 20 razy powodzią nawiedzony, wprawdzie nie tak gwałtowną, jak ostatnia, ale do tego przyczyniła się cała wiosna mokra, wskutek czego potok Kosaczówka od dawna był o wyższym stanie wody, jak w latach poprzednich. Mieszkam już lat 18 nad potokiem Kosaczówka, który w dalszym swym biegu zwany jest Kołomyjką. Most ten przez czas ten, przez który tu mieszkam, nie był ani razu rekonstruowany, podczas gdy inne mosty na linji Kołomyja-Czerniowce były przerabiane lub nowe nawet kładzione. Co się zaś tyczy owego mostu na Kosaczówce, gdzie była obecnie katastrofa niebywała w świecie, to, o ile prawdziwą jest pogłoska krążąca po okolicy, właściciele gruntów położonych około tego mostu, mianowicie Karol Piskozub i Misio Stadniczeńko, przed trzema miesiącami już mieli chodzić do inżyniera kolejowego, aby oświadczyć mu, że most na Kosaczówce zaczyna się walić, ale ich do inżyniera nie dopuszczono i ostrzeżenia ich nie wysłuchano. Nie jest to wina pierwotnej budowy mostu, bo most ze starości już się rozpadał.

Muszę jeszcze dodać, że kilka chałup stojących o kilkadziesiąt metrów od nieszczęśliwego mostu, które były wpierw wystawione na prąd nadpływającej wody, ocalały, zaś most, który miał być w stanie zupełnie dobrym, uległ zniszczeniu. Przepaść, jaka się obecnie utworzyła i rozerwanie nasypu powstało wskutek zatarasowania przechodu wody wagonami. Twierdzą tu nawet, że ludzie, którzy schronili się na dachy domów zalanych, gdyż woda sięgała pod strzechy, widzieli już przerwany most, który został nadwerężony przez pociąg ciężarowy przechodzący tamtędy przed pociągiem pospiesznym, który runął w przepaść.

Z Turki donoszą do *N. Wr. Tagblattu*, że pod szczątkami zdruzgotanego wagonu znaleziono zwłoki jeszcze jednej ofiary katastrofy. Jest nią Ozjasz Juffe, ajent handlowy z Kopyczyniec, żyjący w bardzo nędznych stosunkach. Pozostawił on chorą żonę i kilkoro drobnych dzieci bez środków do życia.

Odbieramy następujące pismo od Dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie dotyczące stanu robót po dzień 7 lipca b. r. na miejscu katastrofy kolejowej pod Kołomyją. Pismo brzmi: „Z robót około zamknięcia strumyka ścianą z pali, w którym stan wody w dniu 6 lipca podniósł się znowu o pół metra i skierowania go w bok celem umożliwienia wypompowania wody z zagłębienia, wykonano 80 procent, a z robót około korrekcji strumienia poniżej wydrążenia 70 procent. Pilotowanie prowizorycznego mostu skończone a zakładanie przęseł w toku; ogółem z robót około mostu wykonano 70 procent, a około nasypu 60 procent. Pompy parowe wraz z lokomobilą ustawione, a po ukończeniu ścian z pali rozpocznie się dziś wieczorem pompowanie wody z zagłębienia obejmującego jeszcze z okładem 2.500 metrów kubicznych wody. Ruch będzie otwarty w poniedziałek t. j. 12 lipca b. r. rano.

Wczoraj wieczorem w obecności radcy rządu dyrektora Festenburga, starosty z Kołomyi i urzędników nadzorujących roboty, skonstatowano, że ciało palacza Kreyczego, znajduje się pod kotłem lokomotywy około 2 metry pod zwierciadłem wody, wciśnięte między lokomotywą a żelazną konstrukcją zerwanego mostu. Czyni się wszelkie usiłowania, aby dobyć je przy zastosowaniu przepisów sanitarnych i uniknąć uszkodzenia zwłok, co z powodu położenia ich i olbrzymiego ciężaru przygniatających je przedmiotów połączone jest z olbrzymiemi trudnościami. Trumna wysłana przez dyrekcję kolei stoi już na miejscu.

Na miejscu katastrofy kolejowej pod Kołomyją budują tamę. Wodę około lokomotywy mają pompować. Nowy nasyp i tor budują równie spiesznie. Zjedzie nowa komisja techniczna na grunt, rzeczoznawcy bowiem niezgodnie orzeczenie wydali. Namiestnik wstąpi dzisiaj do Stanisławowa.

Burza z gradem. Z Czermina piszą do nas, że całą okolicę tamtejszą, a więc wsie: Glinki, Czermin, Łysaków, Trzciana, Wola Mielecka, Piątkowiec, nawiedziła szalona burza z gradem, wielkości gęsiego jaja, w dniu 1 bm. Pola zrujnowane. Nędza ogólna. Wieśniacy w rozpaczy.

Proces rozwodowy. Sąd peszteński wydał przed kilku dniami odezwę do hr. Zamojskiej, z domu księżniczki de Małakow-Pelissier, aby w ciągu dwóch miesięcy wróciła pod dach mężowski, bo inaczej związek małżeński jej z hr. Janem Władysławem Zamojskim będzie rozwiązany. Hr. Zamojski równocześnie wniósł do sądu podanie, domagające się rozwodu z żoną.

Pomnik ks. Kneippa. W Wörishofen postanowiono wystawić pomnik ks. Kneippa, celem okazania wdzięczności za tyloletnią, pełną poświęcenia a dobroczynną dla miejscowości, w której działał, pracę. Dotychczas podano już parę projektów. Statua ma być z marmuru lub spiżu.

† **Henryk Meilhac.** Autor dramatyczny francuski, Henryk Meilhac zmarł w Paryżu na zapalenie płuc. Meilhac urodził się 1831 r. w Paryżu, pracował w redakcji humorystycznego *Journal pour rire*, któremu obok felietonowych utworów, dostarczał także wcale udatne rysunki. W r. 1855 wystawiono pierwsze dwie jego sztuki. Przyjęte zostały zimno; krytyka wytknęła im wielkie błędy, przyznając jednak autorowi talent, mogący się wyrobić w przyszłości. Przewidywanie to spełniło się gdyż późniejsza karjera Meilhaca była świetną i szczęśliwą. Wiele z jego sztuk pisanych bądź samodzielnie, bądź ze współpracownictwem Ludwika Halevyego, obiegło sceny całego świata. Napisał zaś ich bardzo wiele. Więcej znanemi są: „Attaché", „Camarade", „Margot", „Brevet supérieur" etc. Prócz tego razem z Halévym układał libretta do wielu oper i operetek. „Piękna Helena", „Życie Paryskie", „Nitouche", „Carmen", „Manon Lescaut" etc. są jego układu. Krzyż kawalerski legji honorowej otrzymał Meilhac 1869 r., 1884 r. został oficerem tegoż orderu. W r. 1888 został przyjęty w poczet członków akademji francuskiej

Meilhac był czystej krwi paryżaninem, swawolne dziecię wielkiej, zepsutej kulturalnej stolicy, miał jej pieprzny a lekki, płochy i pusty, zabawny i szyderczy, spryt i dowcip. Świat, w którym się najchętniej obracał, nazwany jest dziś ułamkowo. *Le monde ou l'on rigole* był królestwem Meilhaca, którego rządy sprawować umiał bardzo dobrze.

O strasznym wypadku donoszą z Donai we Francji. W zakładzie Petites Soeurs de Pauvres w Sin-le Noble, zawalił się sufit, przygniatając trzy pensjonarki. Stan zdrowia dwóch z nich beznadziejny.

Porażenia. Z powodu wielkich upałów, dzienniki paryskie zaznaczają codziennie po kilka wypadków porażenia słonecznego.

Lasecznika reumatyzmu w stawach udało się wykryć, jak donoszą z Rzymu profesorowi Riva w Parmie.

Za trzy miljony liwrów płatnych w 20 rocznych spłatach, rząd, jak donoszą z Rzymu, nabył na własność willę Borghese, wraz z wszystkiemi przechowywanymi tam skarbami sztuki.

Głodomor Succi rozpoczyna nową próbę. Jak nam donoszą z Medjolanu, kazał się Succi w Weronie, pośród odpowiedniej areny żywcem zamurować, by w ciągu dni ośmiu w tym grobie przesiedzieć bez światła i pokarmu. Próba odbywa się pod nadzorem lekarzy.

Podziękowanie. P. Władysław Poźniak w Krakowie przesłał w zastępstwie profesora dra Jordana na gimnazjum polskie w Cieszynie kwotę 883 złr 40 ct., jako czysty dochód z festynu urządzonego d. 7 czerwca b. r. w Parku dra Jordana na powyższy cel. Zarząd Macierzy szkolnej" potwierdzając odbiór powyższy kwoty pospiesza z wyrażeniem najserdeczniejszego podziękowania i słów najwyższego uznania dla Szanownego Komitetu, zajmującego się corocznie urządzeniem festynu, a osobliwie dla Wnego p. prof. dra Jordana i Wnego p. Władysława Poźniaka, którzy nie szczędzili nigdy ani pracy ani trudów, by tylko wynik festynu był jak najpomyślniejszy. Poparcie takie w chwili ciężkiej walki o prawo publiczności dla tegoż gimnazjum dodaje nam otuchy i napawa lud polski na Śląsku nadzieją, że nie upadniemy zniechęceni w połowie drogi, lecz dalej niezmordowanie pracować będziemy, aż słuszne nasze żądania uwzględnione będą.

W zastępstwie prezesa: ks. *Józef Londzin*, sekretarz.

Składka. Na szkołę polską w Biały z okazji zjazdu byłych słuchaczy byłego Instytutu technicznego w Krakowie, złożył WPan Albin Wychowski nadinżynier kolei 4 złr. 35 c.

Składki. Ks. Y. Z. dla Kołomyjan złożył 1 złr.

Parasolkę jedwabną znalazł w dorożce p. Rajal i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

Zegarek damski srebrny z łańcuszkiem złożył w dyrekcji policji p. W. Ożóg.

— Marjan Sobotowski, nadstrażnik skarbowy, przeżywszy lat 21, zmarł 8 bm. w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 10 bm. z domu przy ulicy Wielopole l. 20. Śmierć przedwczesna ulubionego kolegi i dzielnego pracownika wywołała ogólny żal. *R. i. p.*

Teatr Literatura i Sztuka.

Teatr miejski.

Pełna ckliwego sentymentalizmu, słodka, aż do znudzenia, opera Belliniego „Lunatyczka", przesunęła się wczoraj przez scenę naszą nie zdoławszy oczywiście wzbudzić silniejszego zajęcia dla siebie. Lecz trudno — czasy, w których od dramatu muzycznego wymagano melodyj tylko, minęły dla opery bezpowrotnie. Obecnie zawdzięczać może „Lunatyczka" przedłużenie scenicznego życia swojego tylko protekcji śpiewaczek, odnajdujących w roli Aminy wdzięczne pole do popisania się bogactwem zasobów wokalnych.

Kto umie cenić rzeczywiste przymioty talentu p. Colombatti, ten przyzna, że jej zręczna wokalizacja, umiejętność frazowania obok wdzięku towarzyszącego wykonaniu, mogły się przyczynić do uwydatnienia piękności zawartych w partji wspomnianej.

Zwłaszcza cavatinę wstępną tudzież arję finałową opery oddaną z finezją pod względam mechanizmu głosowego, zaliczyć wypada do epizodów wczorajszego wieczoru szczególniej szczęśliwych i ciepło też oklaskiwanych. Partję hrabiego Rudolfa śpiewał p. Gondolfi *con amore*, p. Paganelli jako Lizetta stara się śmiałą grą i śpiewem ożywić jednostajność sytuacji. Ale na tem też kończą się dodatnie strony przedstawienia i zaczynają się ujemne. A było tych ostatnich wczoraj nie mało. I tak: p. Cokkinis skutkiem zapewne zmęczenia i wysiłku śpiewał całą prawie swoją partję (Elwia) wyżej niż należało, przedstawicielka Teresy jest wręcz niemożliwą na scenie, wreszcie zaznaczyć przychodzi, że chwiejność objawiająca się w całości nadawała przedstawieniu cechę próby — próby nie ostatniej. *St.*

HUMOR

Jest mąż i żona, historja stara:
Mężem jest Wojciech, żoną Barbara.
Przez rok po ślubie Wojciech, troskliwy
O zdrowie żonki, wyprawiał dziwy!
Choć Basia była jak pączek tłusta
I miała świeże, rumiane usta.
Dziś usta zbladły, Basieczka schudła,
Rączki jak wiórki, nóżki jak szczudła,
Lecz Wojciech, chociaż żonka wciąż słaba—,
Mówi, ziewając:
— Pieści się baba!

W sklepie zabawek.

— To wszystko za duże, dziecko ma dopiero dwa lata. Czy nie ma też pani coś małego?

— Ależ panie, jestem panną!

Zbrodnia oszustwa.

Kraków 8 lipca.

Przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczy radca Fetter, toczyła się od środy dnia 7 bm. rozprawa główna o zbrodnię oszustwa z §§ 197, 199a uk, przeciw Janowi Danile, lat 35 liczącemu, kandydatowi notarjalnemu z Brzeska, o to, że słuchany dnia 21 kwietnia z. r. na rozprawie przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Gądzińskiemu, Cydze, jako świadek pod przysięgą zeznał rozmyślnie fałszywe okoliczności.

Prócz Daniły przed sądem stają: Wojciech Skorupka, lat 23, djetarjusz sądowy w Brzesku i Władysław Cyga, lat 22, słuchacz prawa, obaj rodem z Jadownik, oskarżeni o to, że przed sądem powiatowym w Brzesku, przeprowadzającym dochodzenie w sprawie Gądzińskiego, zataili umyślnie poszlaki wyjaśniające sprawę, już to przez udzielenie aktów sprawy karnej Janowi Danile, jużto przez wydarcie i zniszczenie części protokółu z rozprawy, który obejmował zeznania Jana Daniły w dniu 21 kwietnia 1896 r. Obaj przeto starali się przeszkodzić lub przynajmniej utrudnić dochodzenie sądowe, co stanowi zbrodnię dania pomocy zbrodniarzowi z § 213 uk.

Trzeci obwiniony Wojciech Skorupkka, oskarżony jest o przekroczenie usiłowanego oszustwa z §. 8205 i 461 u. k. i o przekroczenie sprzeniewierzenia z §. 461 u. k.

Daniło jako sekretarz funkcjonował na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 20 sierpnia 1895 roku zwołanem przez dr Szymona Bernadzikowskiego w karczmie zwanej „Wiedeń" w Jasieniu. Na zgromadzeniu tem, jako mowcy występowali dwaj słuchacze prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Karol Gądziński i Władysław Cyga, którzy w gwałtowny sposób wystąpili w swych przemówieniach przeciw szlachcie i duchowieństwu. Mowy te, w wysokim stopniu podburzające namiętności, dały powód do śledztwa, które zakończone zostało wniesieniem aktu oskarżenia przez Prokuratorję państwa przeciw Gądzińskiemu i Cydze. Jedynym ze świadków dowodowych był Jan Daniło, który pełnił obowiązki sekretarza na zgromadzeniu przedwyborczem, a słuchany w sądzie powiatowym w Brzesku, zeznał, że Cyga opowiadał o dawnym stanowisku chłopa, którego pan mógł sprzedać, pastwić się nad nim bezkarnie, i że nawet były przypadki, iż panowie grzali swe zmarznięte ręce we wnętrznościach chłopów. Co do Gądzińskiego zeznał Daniło, że tenże w mowie swej zaznaczył, że chłopi do dziś dnia nie rozumieją swoich praw politycznych, skoro się dadzą panom za łby wodzić i dodał: „zdaje się, że w r. 1846 za mało panów wyrznęliście, skoro do dziś dnia za łby was wodzą". Nakoniec, według zeznań Daniły, w mowie swej Gądziński wzywał włościan, by nie słuchali księży w rzeczach politycznych, gdyż oni tak samo są ludźmi ułomnymi i mogą tak samo błądzić i być nawet większymi grzesznikami, niżeli my sami. przyczem opowiadał o zbezczeszczeniu św. Sakramentu przez księdza, odwołując się do Radłowian, mających mieć o tem najlepszą wiadomość. Na rozprawie w dniach 21 i 22 kwietnia 1896 roku dwaj obwinieni zaprzeczyli wszystkiemu. Daniło zaś, jako świadek, pod przysięgą oswiadczył, iż nie nie pamięta co oskarżeni na zgromadzeniu mówili, a gdy mu przewodniczący przedstawił zeznania w śledztwie złożone, oświadczył, iż prawie świadomie zeznał nieprawdę, gdyż sędzia Karol Piotrowski go suggestjonował i groził aresztem, a więc zeznał tak, jak w protokole, aby nie stracić wolności, bo wcale nie słyszał, jakoby Gądziński mówił, że w r. 1846 za mało wyrznięto szlachty, i t. d. Wobec przyznania się Jana Daniły, że rzekomo w śledztwie złożył fałszywe zeznania. Prokuratorja państwa zastrzegła sobie zaraz po jego przesłuchaniu, prawo ścigania w kierunku zbrodni oszustwa z §§. 197 i 199a u. k. Z tego więc powodu Jan Daniło stawał przed Trybunałem razem z Władysławem Cygą i Wojciechem Skorupką. Oskarżony Daniło, na rozprawie stanowczo utrzymuje, że zeznanie w śledztwie było nieprawdziwe, bo wymuszone. W liczbie ogólnej 19 świadków, powołano także sędziego śledczego, p. Piotrowskiego i posła ziemi Brzeskiej dra Bernadzikowskiego, których zeznania wcale korzystnie wypadły dla obwinionego.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora pan Katyński. Obronę prowadzą prof. Rosenblatt, dr Szafiarski i dr Wąsikiewicz.

Trybunał po dwudniowoj rozprawie, w myśl § 261 uznał się niekompetentnym, ponieważ czyn zarzucony Wojciechowi Skorupce (wydanie papierów urzędowych), podpada nie pod § 214 lecz pod zbrodnię nadużycia władzy z §§ 101 i 102 u. k., a zatem w myśl obrony stosownie do § 56 p. k. przekazał sprawę trybunałowi sędziów przysięgłych. — Jan Daniło i Władysław Cyga, uznani zostali za współwinnych zbrodni z §§ 101 i 102 u. k.

OSTATNIA POCZTA

Nowy Sącz 8 lipca (godz. 2 pop.). W dalszym ciągu obrad Walnego Zgromadzenia Kółek rolniczych Zarząd główny cofnął wniosek o uchwalenie projektu zmiany statutów, które przeszle do opinji zarządom powiatowym. Dyskusja informacyjna trwa już trzy godziny, zachodzi obawa o niewyczerpanie programu obrad. Przewodniczy drugi wiceprezes dr Głąbiński. W tej chwili mówi on o znaczeniu komisji podatkowej, zwraca uwagę Kółek, aby dopilnowały wyborów tych komisyj, któreby sklepiki rolnicze wzięły w rzetelną obronę. Zapewnia Kółka, że w komisjach tych będzie uwzględniony żywioł obywatelski, którego wpływ będzie ważny. Dalej mówi o wiecach ekonomicznych, zdaniem jego bardzo pożądanych.

Paryż 8 lipca (w południe). Były prokurator jeneralny Quesnay de Beaurepaire odmówił zeznań przed panamską komisją, powołując się na obowiązek sumienia, które mu nakazuje tajemnicę.

Paryż 8 lipca (w południe). Ks. bułgarski Ferdynand wyjechał do Rzymu. Żona jego księżna Marja Luiza udała się na Węgry.

Moskwa 8 lipca (w południe). Przybył tu król sjamski, przyjmowany na dworcu przez w. księcia Sergiusza i przedstawicieli władz.

Konstantynopol 8 lipca (w południe). Porta rozesłała cyrkularną notę do mocarstw, w której zaznacza, iż musi, ze względów wojskowych, obstawać przy linji granicznej rzeki Salamoria (Peneos). Posiedzenia w sprawie układów pokojowych zostały zawieszone. Rosja wezwała mocarstwa do uczynienia stanowczych kroków celem przyspieszenia rezultatu rokowań.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Czerniowce 9 lipca (rano). Komunikacja kolejowa przerwana wskutek powodzi, została na wszystkich linjach bukowińskich koleij na nowo podjętą.

Wiedeń 9 lipca (rano). Cesarz dziś o godzinie 7-ej rano przybył tu z Ischl.

Wiedeń 9 lipca (rano). Na podstawie informacyj, zasiągniętych z kompetentnej strony, stwierdza *Pol. Corresp.*, iż bezzasadną jest wiadomość o bliskiem ustąpieniu hr. Nigry, włoskiego ambasadora przy dworze wiedeńskim.

Wiedeń 9 lipca (rano). Z Petersburga donoszą, iż Nelidow z posady ambasadora w Konstantynopolu ustępuje wyłącznie na własne życzenie, gdyż od dłuższego już czasu ze względów rodzinnych starał się o przeniesienie na inne stanowisko. Z tego wypływa, iż ustąpienie Nelidowa nie jest wcale jakimkolwiek objawem zmiany kierunku rosyjskiej polityki orjentalnej. Rzeczą jest zresztą pewną, iż Nelidow w każdym razie pozostanie na swojem stanowisku aż do zakończenia rokowań pokojowych.

Wiedeń 9 lipca (rano). Przed tutejszą Izbą sądową ukończył się proces znanego mordercy Doleżala, oskarżonego o morderstwo. Na podstawie werdyktu przysięgłych, który na zapytanie, czy Doleżal dopuścił się na osobie staruszki Marji Schläger zabójstwa, połączonego z morderstwem, dał jednomyślnie odpowiedź twierdzącą, trybunał skazał Doleżala na karę śmierci przez powieszenie.

Budapeszt 9 lipca (rano). Na posiedzeniu Izby interpelował dep. Molnar w sprawie strejku robotników rolnych. Powód ruchu socjalistyczno-agrarnego upatruje mowca w szerzeniu się bezwyznaniowości i zapytuje prezydenta ministrów i cały rząd, czy gotów jest bezwyznaniowość usunąć z kościelno-politycznych ustaw. Następnie interpelował dep. Hock w sprawie strejku robotników rolnych i zapytywał, czy minister gotów jest przedłożyć Izbie te zarządzenia, jakie poczynił rząd celem zabezpieczenia spokojnego przebiegu żniw. W wywodach swoich uderzał interpelant w sposób gwałtowny na rząd. Minister rolnictwa Daranyi, wśród oklasków prawicy odpiera zarzuty Hocka i wskazuje, iż rządowi powiodło się za pomocą środków prewencyjnych przeszkodzić ogólnemu strejkowi bez rozlewu krwi. Również minister spraw wewnętrznych odparł energicznie ataki Hocka, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 9 lipca (rano). Pominąwszy nieznaczne zajścia, roboty żniwiarskie odbywają się bez przeszkody. W powiecie Solt w komitacie peszteńskim, przeciągają agitatorzy od wsi do wsi, podburzają większe grupy robotników i teroryzują spokojnie pracujących. Wysłano tam, jak niemniej do Sarbogard, po 4 kompanje wojska.

Kolonja 9 lipca (rano). *Köln. Ztg.* wyraża powątpiewanie, aby sułtan w jakikolwiek sposób dał się nakłonić do opuszczenia Tessalji.

Berlin 9 lipca (rano). *Nord. Allg. Zeitung* donosi, iż przeciw Tauschowi wytoczone będzie śledztwo dyscyplinarne, pomimo tego iż tenże podał się do dymisji.

Ateny 9 lipca (rano). Zapewniają, że mocarstwa doradzały greckiemu rządowi, aby rozpuścił kilka klas rezerwy, ponieważ odnowienie kroków nieprzyjacielskich jest niemożliwe.

Konstantynopol 9 lipca (rano). Rokowania pokojowe nie wkroczyły na pomyślniejsze tory. Turcja zbroi się i objawia zamiar wytrwania w swym uporze i nie odstępowania od raz postanowionych żądań. Sytuacja staje się coraz groźniejszą.

Paryż 9 lipca (rano). Anti de Boyer zawiadomił ministra Hanotaux, iż ma zamiar interpelować go w sprawie przewlekania rokowań pokojowych. Hanotaux prosił o kilka dni zwłoki oświadczając zresztą, iż gotów jest przed Izbą na interpelację tę odpowiedzieć.

Konstantynopol 9 lipca (rano). Nota rosyjska wzywająca mocarstwa do energicznych kroków, wywołała wielkie wrażenie w Ildiz-Kiosku.

Londyn 9 lipca (rano). *Times* donosi z Aten, że Turcy koncentrują oddziały wojsk w Domokos, dokąd ściągnęli też rozmaite bataljony z Larissy i innych miejscowości. W Velestino prowadzą Turcy z pośpiechem roboty forteczne.

KURS KRAKOWSKI.

Ruble: płacą 127. — żądają 127·25.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc. w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połaczenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza. w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza, N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz., 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1930

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Wyrób Płócien JANA DŁUGOSZA

w Korczynie L. 299 (obok Krosna)

poleca P. T. Szan. Publiczności własnego wyrobu: **Płótna** lniane w najlepszych gatunkach. tak na koszule, jak na prześcieradła bez szwu, zarazem **obrusy, serwety, dymy, chusteczki, ręczniki** i t. d. po najtańszych cenach.

Cenniki i próbki gratis. 1815 2 8

W Jaśkowicach

pod Krakowem, stacja kolei Wielkie drogi, poczta Brzeźnica.

Pomieszkania składające się z pojedynczych lub więcej **pokoi z wszelkim komfortem** urządzonych na żądanie z całym utrzymaniem **do wynajęcia** na czas dowolny, krótszy lub dłuższy. W miejscu sklep chrześcijański, ładne ogrody i spacery. Kręgielnia, gimnastyka zwykła i szwedzka, strzelnica, bogato zaopatrzona bibljoteka, gazety co dzień świeże, i wszelkiego rodzaju rozrywki. 1832 3 3

Kaplica z prawem odprawiania nabożeństwa w tejże w miejscu.

Oprócz tego z wszelkiemi wygodami urządzone prywatne łazienki, według najnowszych systemów z uwzględnieniem szczególnie **systemu ks. Kneippa.**

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci „Głosu Narodu" płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które, są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE"

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści"

„NA BOŻEJ DRODZE"

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM"

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE".

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

Na sezon obecny dla letników i Zakładów leczniczych

POLECA

Dom handlowy Ant. Hawełka

W KRAKOWIE

Koniak oryg. francuski leczniczy, najlepsze marki, **Wina** białe i czerwone francuskie, **Malagi** stare, **Wino pomarańczowe, Wina** naturalne **węgierskie, Porter** angielski prawdziwy, **Szynki** oryginalne westfalskie, **Kawior** mało solony, **Pasztet** z drobiu i dziczyzny, **Bulion** przedni z dziczyzny, **Extract mięsny Libiga, Maggi essencja** bulionowa, **Pepton, Kompoty** z różnych owoców, **Alberty, Sucharki** Grahama i t. d.

obecnie **świeże Owoce: Winogrona** pyszne francuskie, **Brzoskwinie, Morele i Gruszki.**

Wody mineralne naturalne krajowe i zagraniczne.

POSYŁKI ODWROTNIE. 1879 1 4

1) **Austrjacka Monarchja** (Österreichische Monarchie in Wort und Bild) za cenę 60 fl. od początku zeszytu 270 włącznie z tych do 133 oprawne w płótno szare.
2) **Trylogium Sienkiewicza** za 15 złr. oprawne.
3) **Historja polska Naruszewicza** oprawna w 3 temach za 10 fl.
4) **Skarga i jego wiek** 2 tomy oprawne za 5 fl.
5) **Zbigniew Oleśnicki** 2 tomy oprawne za 10 fl.
6) **Postylla mniejsza ks. J. Wójka** za 4 fl. oprawne i wiele innych powieści.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Pan Strycharski w Adm. „Głosu Narodu". 1 3 1876

Pisarz

obznajmiony z manipulacją sądową, adwokacką, przy c. k. Starostwach i urzędach podatkowych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i były podoficer rachunkowy, **poszukuje posady** zaraz. Łaskawe zlecenia uprasza nadsyłać pod adresem I. R. L. ulica Długa l. 55 w Krakowie. 1618

50 owiec matek,

2 tryki, 10 skopów, rasy mięsnej fryzyjskiej **do sprzedania** po 20 ct. za 1 [illegible] żywej wagi. **Wróbiowice** p. Zakliczyn. 1 4 1877 ZARZĄD.

Wzywam

posiadacza Losu krakowskiego 22502 aby zechciał zgłosić się do mnie celem odkupu tegoż zanim udam się na drogę policyjną lub karną — gdyż los ten względnie kwit zastawniczy Kasy Oszczędności m. Krakowa na imię Wład. Beyma wystawiony, został podstępem przywłaszczony przez osobę której celem prolongaty takowy powierzyłam.

Marja Beym

1880 **Sułków p. Wieliczka.**

DZWONKI elektryczne

Urządzone w hotelach, lokalach, do stróży, przyjmuje się na roczny **abonament**, bez doliczenia materjału zużytego, — poczynając od **80 kr. do 6 złr. rocznie.** Polecając się łaskawym względom, dziękuję za dotychczasowe zaufanie Szanownej P. T. Publiczności.

Wykonuje pracownia wyrobów optycznych i elektro-mechaniczn. przy ul. Florjańskiej L. 5 Kraków.

Józef Żarów 1343

optyk i elektro-mechanik.

III. PTR. KAMIENICA

w śródmieściu z dwoma sklepami za 22.000 złr. za dopłatą 8,000 złr.

zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 2 5 1866

Ogrodnik kawaler,

posiadający chlubne świadectwa, z dobrą rekomendacją, pragnie pozyskać **posadę** za skromnem wynagrodzeniem od 1-go sierpnia b. r. Zgłoszenia prosi nadesłać pod adresem poste restante **Z. Z.** Tarnów. 1859 3 3

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety, aparaty** gimnastyczne, **kinematografy** (żywe fotografje), **piłki, wolanty-serso.** Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i manklety, **krawatki, szaliki, woalki, rękawiczki** letnie, doskonałe **pończochy**, paryskie **gorsety, przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

ZAKOPANE.

Zakład wodoleczniczy Dra Piaseckiego

w najpiękniejszem miejscu Zakopanego.

Cena od 3 złr. dziennie za wszystko. — Prospekty szczegółowe rozsyła na żądanie. 1673 8 0

Zakład stolarski ANTONIEGO PROKOPOWICZA

W KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiej pod Nr. 16

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 647 12 0

Majątek lasowy

5800 mórg obszaru, w czem 200 roli z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony

jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.

Zwrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80 cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1685 1 10

Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przeszle Wny **Jan Strycharski Kraków**, — za przysłaniem marki za 50 ct.

Folwark

w zdrowej okolicy w [illegible] wiecie **Tarnowskim o 70** m[illegible] gach, położony jest w blisko[illegible] pomiędzy 4-ma miastami, w k[illegible] rem **łąk jest 25** mórg, res[illegible] ornego z budynkami gospodarc[illegible] mi tj. **z domem, stajn[illegible] stodołą**, za cenę **12 tysię[illegible]** długu kasowego **3000** na [illegible] lat do spłacania na II hipot[illegible] może jeszcze pozostać **4000** 6% na lat **pięć**, resztę do[illegible] cić gotówką. Zgłoszenia przyjm[illegible] je właściciel pod adresem **A. Z.** poste restante Tarnów.

1 3 1881

Sklep

bardzo duży, widny, z dwoma [illegible] bikacjami w podwórzu, odpow[illegible] dniemi na pracownię, warst[illegible] lub mieszkanie, przy ul. **Fiorj[illegible] skiej** l. 34, gdzie skład masz[illegible] Singera (Neidling r) jest od 1-[illegible] Lipca b. r. **do wynajęci[illegible]**

Bliższa wiadomość w Adm. „G[illegible] su Narodu". 5 0 606

Maszynki do robienia lodów

amerykańskie

na 1 2 3 4 i 6 litr[illegible]

po 6·— 7·— 8·50 10·50 13·— [illegible]

pol-ca 1802 2 [illegible]

W. Halski w Krakow[illegible] Sukiennic[illegible]

FR. LISSA[illegible]



Kraków, ul. św. Anny 5 I. ptr. **Krawiec wojskowy i cywilny** poleca **Pracownię sukien męskich**, wszelkiego rodzaju **uniformów** dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali, z największą akuratnością i smakiem, z [illegible] i kraj. 1816

F. KOSIBA

w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),

nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,

poleca swój

Skład Sukien Męskich,

cywilnych i wojskowych, 816 19 0

jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów wiosennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki, mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.